

— GAZETA —
REGIONALNA.COM

HUBERTUS

Olsztyn

15 października 2023

MAGAZYN
CZASNA
CZĘSTOCHOWĘ

WRZESIEŃ 2023

REKLAMA

MASZ URODZINY?!? To skaczesz **U NAS ZA DARMO!**

STACJA GRAWITACJA

SZCZEGÓŁY NA www.stacjagrawitacja.pl

REKLAMA



WWW.GLINMET.PL

- ➔ Pokrycia dachowe z blachy
- ➔ Obróbki i akcesoria dachowe
- ➔ Ogrodzenia i elewacje
- ➔ Stal czarna i złota



ADRES: UL. ROLNICZA 13, 42-160 KRZEPICE, TELEFON: +48 34 500 00 37, EMAIL: GLINMET@GLINMET.COM

O ZDROWIU Z PREZYDENTEM MIASTA CZĘSTOCHOWY

Krzysztof Matyjaszczyk - Prezydent Miasta Częstochowy.

Czy miejski samorząd może i powinien w ogóle wspomagać sferę opieki zdrowotnej, za którą odpowiada przecież centralny NFZ?

- Zapewne wszyscy zgadzamy się, że zdrowie jest bezcennym dobrem. Miasto powinno zatem w miarę swoich możliwości wspierać jego ochronę. Tym bardziej, że z perspektywy samo-

rządu lepiej widać realne potrzeby. Kierujemy więc miejskie środki wszędzie tam, gdzie da się coś poprawić, polepszyć standardy – remontujemy, kupujemy sprzęt, prowadzimy programy profilaktyczne... To inwestycje w bezpieczeństwo zdrowotne naszych mieszkanki i mieszkańców. A na nim samorządowi bardzo zależy.

„Częstochowiankom i częstochowianom leżą na sercu kwestie zdrowia – pokazują to pomysły zadań w Budżecie Obywatelskim i wyniki głosowań”

A jak ocenia Pan ogólną kondycję polskiej służby zdrowia?

- Z perspektywy lokalnej wyraźnie widać niedomaganie ogólnopolskiego systemu czy niewystarczające finansowanie usług przez NFZ. Strata netto naszego miejskiego szpitala za zeszły rok to ponad 14,5 mln zł. Wszystko przez zaniżony przez NFZ kontrakt na świadczenia. Częstochowa pokryła tę stratę z własnej kasy, bo inaczej szpital miałby np. kłopoty z obowiązkowymi płatnościami. A te mogłyby spowodować zakłócenia czy ograniczenia w jego pracy. Do tego nie wolno dopuścić.

14,5 mln to jednak ogromna kwota dla miasta. Stać je na pokrywanie dziury budżetowej szpitala?

- Dla bezpieczeństwa zdrowotnego mieszkanki i mieszkańców Częstochowy i regionu ciągłość funkcjonowania Miejskiego Szpitala Zespołowego jest niezbędna. Ale prawdą jest, że za te miliony moglibyśmy sfinansować inne inwestycje zdrowotne – sprzęt czy kolejne

programy profilaktyczne. Trzeba jednak interweniować tam, gdzie ogólnopolski system zawodzi. Bo chodzi o jakość opieki dla lokalnej społeczności. A że w efekcie zostaje mniej środków na inne, także potrzebne zadania... Takie są konsekwencje nie tylko błędnych kalkulacji NFZ, ale i ogólnego osłabiania samorządowych budżetów od kilku lat.

Czy w takim razie miastu zostaje cokolwiek na inwestycje „prozdrowotne”, jeśli tak mocno trzeba pomagać szpitalowi?

- Ostatnio dofinansowaliśmy zakup sprzętu dla dwóch nowych karettek, które nasze Pogotowie Ratunkowe kupiło za 1 mln 250 tys. zł. Specjalistyczne i właściwie zaopatrzone wozy ratownicze znacznie usprawnią pracę służbom medycznym. Poza tym kontynuujemy większość programów zdrowotnych rozpoczętych jeszcze przed pandemią, w tym program in vitro, z którego przykład biorą inne miasta w Polsce. Od kilkunastu lat miasto prowadzi także okresowe szczepienia przeciwko grypie, obecnie wyłaniamy ich realizatora na nadchodzący sezon. Wkrótce poznamy także realizatora zadania, które dotyczy profilaktyki zdrowia psychicznego. Bez wątpienia jest to wyjątkowo istotny obszar wymagający finansowania.



Myśli Pan, że ludzie apro- bują wydatki na te wszyst- kie cele?

- Z całą pewnością tak. Częstochowiankom i częstochowianom leżą na sercu kwestie zdrowia – pokazują to pomysły zadań w Budżecie Obywatelskim i wyniki głosowań. Niedawny przykład: w Parku Lisiniec zainstalowaliśmy automatyczny defibrylator, który pomaga ratować życie w sytuacjach nagłych i ciężkich zaburzeń pracy serca. Odbłyło się też otwarte szkolenie z jego obsługi. Wszystko to był pomysł wybrany do realizacji w głosowaniu BO. Dobrze, że udało się go wprowadzić w życie u progu

lata, bo właśnie wtedy na Lisin-
cu są największe tłumy, także
przy okazji miejskich imprez.

Ratownictwo medyczne, profilaktyka, dostępne defibrylatory – ok, to wszystko potrzebne. Ale wszędzie brakuje lekarzy. Co Pan powie mieszkańcom w tej kwestii?

- Od kilku lat miasto tworzy konkretne zachęty dla młodych kadr ochrony zdrowia w postaci stypendiów „Częstochowa dla Medyków”. Myślmy o tej kwestii perspektywnie. Dlatego zdecydowałem o wydłużeniu tego programu. Czekamy więc

na kolejną grupę młodych ludzi kończących wydziały lekarskie czy pielęgniarские, którzy zwiążą się z Częstochową w pierwszych latach swojej kariery w zamian za wsparcie miasta. Liczymy na to, że wielu z tych stypendystów zostanie u nas na stałe...

Myśli Pan, że będą chcieli?

- Przecież przybywa powodów, aby chcieli! Dzięki Wydziałowi Lekarskiemu Uniwersytetu Jana Długosza lokalna ochrona zdrowia może zmieniać się tylko na plus. Będzie się rozrastać baza dydaktyczno-naukowa, będzie przybywać doświadczeń i kontaktów – międzyuczelnianych, międzynarodowych. Nie

zabraknie pracy w przyjaznym klimacie dobrze prowadzonego Miejskiego Szpitala Zespołowego, ale i w tutejszych przychodniach... Szans i możliwości rozwoju dla medyków będzie pod dostatkiem, kto wie – może nawet więcej niż w miastach będących od dziesięcioleci centrami edukacji medycznej... A my tylko na tym skorzystamy. Za dekadę czy dwie dostęp do leczenia i jego standard będzie w Częstochowie wyraźnie lepszy – dzięki temu, co dzieje się dziś. Także dzięki dzisiejszym staraniom miasta.

Dziękujemy za rozmowę.

fot. Łukasz Kolewiński



Jubileuszowy Międzynarodowy Złot Kolekcjonerów już 28 października!

Muzeum Monet i Medali Jana Pawła II zaprasza na jubileuszowy, dziesiąty już Międzynarodowy Złot Kolekcjonerów. Wydarzenie połączone z giełdą pamiątek po Papieżu Polaku odbędzie się w ostatnią sobotę miesiąca.

Tradycją częstochowskiego Muzeum Monet i Medali Jana Pawła II (posiadającego w zbiorach ponad 11 tys. monet i medali związanych z osobą Papieża Polaka) są organizowane corocznie Międzynarodowe Złoty Kolekcjonerów.

Zacznijmy od powtórki z historii. Pierwsze spotkanie odbyło się pod koniec listopada 2014 roku. Wydarzenie zainaugurowali ówczesny metropolita częstochowski abp Stanisław Nowak, były podprzeor Jasnej Góry o. Sebastian Matecki i o. Jan Golonka. - Od początku złot skupiał się na pamiątkach związanych z Janem Pawłem II. Były to monety, medale, plakiety, okolicznościowe znaczki pocztowe, kartki i widokówki, obrazy – praktycznie wszystko, co związane ze świętym – zaznacza



twórca muzeum Krzysztof Witkowski.

Wkrótce jesienne wydarzenie przeniesiono na październik. Jaka idea przyświeca jego organizacji? – Chodzi przede wszystkim o wymianę eksponatów. Dzięki temu kolekcjonerzy mogą zdobyć coś, czego im jeszcze brakuje. Niekiedy ich cena jest zaporowa, ale wymiana to już coś zupełnie innego, realnego. Dzięki złotom nasi wystawcy i kupujący mogli się też nawzajem poznać. Te znajomości potem owocują, a my ze wszystkimi osobami, które do nas przyjeżdżają, mamy kontakt do dzisiaj. Co zaskakuje? Zaskoczeniem dla wielu jest świetna atmosfera podczas każdego z naszych spotkań – mówi Witkowski.



Organizacja międzynarodowej imprezy wiąże się z pewnymi tradycjami. Należy do nich m.in. znaczek pocztowy (zawsze niepowtarzalny) czy kartka wydawana za sprawą współpracy z Poczta Polska. – Te wydawnictwa są źródłem radości dla wielu osób. Są ludzie, którzy szukają ich w różnych zakątkach globu i to jest wspaniałe, bo przecież ta informacja o istnieniu Muzeum idzie w świat. Czasem można nawet odnieść wrażenie, że to miejsce jest bardziej znane za granicą, niż w Polsce – wyjaśnia szef Muzeum Monet i Medali Jana Pawła II.

Tegoroczna edycja złotu będzie jubileuszowa, bo już dziesiąta. Niespodzianek na pewno nie zabraknie. – Lubię być zaskakiwany, ale lubię również zaskakiwać. Szykujemy niespodzianki, wysłaliśmy mnóstwo zaproszeń, nie zabraknie bardzo ciekawych

spotkań, wykładów, rozmów – wlicza twórca niezwyklego miejsca.

Święto kolekcjonerów odbędzie się w sobotę, 28 października. - Najważniejszą sprawą jest to, żeby pamięć o Janie Pawle II nie została zapomniana, a ponieważ to X Międzynarodowy Złot Kolekcjonerów to z Poczta Polska szykujemy rzecz niesamowitą. Dyrektor Poczty Polskiej był w naszym muzeum, zachęciłem go do wizyty i jak zobaczył zbiory, to rzeczywiście stwierdził, że trzeba teraz wydać coś ciekawego. I tak przez Poczta Polska będzie wydana całostka [to koperta lub karta pocztowa z wydrukowanym znaczkiem opłaty – przyp. red.]. Przygotowujemy się do tego wydania naprawdę rzetelnie, bo pozostanie ono w wielu zbiorach na wieki wieków – zaznacza Krzysztof Witkowski.

Wydarzenie połączone zostanie z giełdą pamiątek po Janie Pawle II. Na licznych stoiskach wystawców (także tych spoza Polski) będzie można znaleźć monety, medale, znaczki pocztowe, książki, odznaki religijne, medaliki, szkaplerze, karty dewocyjne, zdjęcia czy widokówki. Organizatorami złotu – oprócz oczywiście muzeum – są Antykwarnia-Księgarnia „Niezależna” w Częstochowie, Polskie Towarzystwo Numizmatyczne Oddział w Częstochowie i Polski Związek Filatelistów Okręg Częstochowski. Wspólnie zapraszają wystawców, kolekcjonerów, pasjonatów i wszystkich zainteresowanych.

Jubileuszowy złot rozpocznie się o godz. 10. Więcej informacji: www.jp2muzeum.pl.

red., mat. Muzeum Monet i Medali Jana Pawła II



REKLAMA



STACJA
GRAWITACJA
WIĘCEJ NIŻ PARK TRAMPOLIN

ZORGANIZUJ U NAS #ODERWANE URODZINY!

Zorganizuj #ODERWANE urodziny !



Przejdź **Park Linowy** !



Zagraj w **Siatkówkę** na trampolinach !



Wskocz na **Happy Climb** !



Oderwij się z nami !



Pokonaj tor **"Ninja"** !



ZABIERZ SWOJĄ KLASĘ NA LEKCJĘ WF !



+48 726 136 666



www.stacjagrawitacja.pl



czestochowa@stacjagrawitacja.pl

Hubertus. Święto jeźdźców na olsztyńskich błoniach zamkowych



Wniedzielę, 15 października w jurajskim Olsztynie odbędzie się hubertus. Wydarzenie zaplanowano na błoniach zamkowych przy Restauracji Spichlerz. Początek w samo południe.

Hubertus to święto myśliwych, leśników i jeźdźców, nazwa wywodzi się od ich patrona św. Huberta. W Polsce kult świętego sięga XVIII w., a tradycja przetrwała do dziś. Wśród jeźdźców urządzana jest gonitwa, podczas której konno ściga się tzw. lisa, czyli jeźdźca z ogonem przypiętym do lewego ramienia. Ten, kto go zerwie, wygrywa, ma prawo wykonać rundę honorową



wokół miejsca pogoni, i za rok sam ucieka jako lis. Obchody mają zapewnić dobre wyniki w nadchodzącym sezonie.

Tegoroczna edycja tradycyjnej olsztyńskiej imprezy odbędzie się 15 października. Patronem imprezy jest Burmistrz Miasta

i Gminy Olsztyn Tomasz Kucharski. Hubertus rozpocznie się w samo południe, a miejscem święta będą błonia zamkowe przy Restauracji Spichlerz. W programie znajdzie się m.in. prezentacja ekip, gonitwa „Pogoń za lisem”, konkurs kadryli i biesiady przy ognisku. Nie brakuje też galerii rzeźb i malarstwa, w ramach której zaprezentowane będą prace kolektywu Theseus, Stanisława Wysockiego, Jerzego Koby i Kamili Sitak. Hubertusowi po raz pierwszy towarzyszyć będą zawody Hobby Horse.

Na zachętę prezentujemy zdjęcia z lat poprzednich!

red., mat. UMig Olsztyn





HUBERTUS

IMPREZA POD PATRONATEM BURMISTRZA MIASTA I GMINY OLSZTYN
Tomasza Kucharskiego

Olsztyn
Stołce Jury

Olsztyn
BŁONIA ZAMKOWE PRZY
RESTAURACJI „SPICHLERZ”
15 października 2023 r. godz. 12.00

Hubertusowi po raz pierwszy
towarzyszyć będą zawody
Hobby Horse

W programie m.in.:

- Prezentacja ekip
- Gonitwa "Pogoń za lisem"
- Dekoracja Króla / Królowej Polowania
- Zabawa dla wszystkich chętnych (pieszych)
dorośli i dzieci "Na tropie ukrytych lisów"
- Konkurs kadryli
- Zawody Hobby Horse
- Prezentacja prac uczniów w konkursie
"Koi jaki jest, każdy widzi"
- Stoiska handlowe
- Galeria rzeźb i malarstwa, a w niej
prace Kolektywy Theseus, Stanisława Wysockiego,
Jerzego Koby i Kamili Sitak
- Biesiada przy ognisku

Kod QR do wydarzenia
Hubertus

ORGANIZATOR: **SPICHLERZ**

PARTNERZY: **Olsztyn** Stołce Jury, Starostwo Powiatowe w Częstochowie

PATRONAT MEDIALNY: **WARSZAWSKA** (ZEA - GOSPODARSTWA), **RADIO JURA**, **livejumping**

SPONSORZY: **BASTIA**, **KAMBERG**, **SOKPOL**, **Artkam design**, **Admar**, **UG** (UBEZPIECZENIA), **UDZIAŁOWIEC**

PATRONAT: **Cigar Konser**, **AlexPol**, **WHISKY & SPIRIT HOUSE**, **DAIMOSIFERA**

REKLAMA

TRANSPORT I SKŁAD WĘGLA

TWOJA LOKALNA HURTOWNIA BUDOWLANA

MAROL

Połącik

WWW.MAROL.INFO.PL

ul. Szkolna 35/37, 42-256 Turów
tel. +48 34 328 60 13

ul. Zielona 10, 42-256 Olsztyn
tel. +48 34 328 65 55

MATERIAŁY BUDOWLANE

Fundamenty
Ściany

TRANSPORT

Krajowy
Międzynarodowy
Spedycja

WĘGIEL

Ekogroszek
Orzech
Kostka

Królleski Burger – tu liczy się jakość

Masz ochotę na burgera z najwyższej półki? Królleski Burger to food truck, który może się nimi poszczycić. Standarem jest tu 100-procentowa wołowina sprowadzana wyłącznie od polskich dostawców.

Królleski Burger już od ośmiu lat serwuje smakowite, soczyste burgery. - Nasze burgery odznaczają się najlepszą jakością, a nasz samochód największą czystością – zapewnia Maciej Lesik, twórca marki.

Rzeczywiście drewniany food truck wyróżnia się spośród podobnych „restauracji na kółkach”. Jego urok doceniają nie tylko uczestnicy i organizatorzy różnorodnych eventów, ale i stali klienci lokali znajdujących się w Częstochowie i Kłobucku. W pierwszym przypadku foodtruck mieści się na terenie centrum M1 (przy wejściu od ul. Kisielewskiego), a w drugim – przy ul. Wieluńskiej.

Miłośnicy street foods

A skąd pomysł, by zająć się sprzedażą slow food? - Odkąd sięgamy pamięcią, pasjonowały nas kulinarne eksperymenty, każdy wypad za miasto połączony był ze zjedzeniem dobrego posiłku w postaci fast foodu. Łączyło się to z dyskusją na temat intensywności danej potrawy, delektowaliśmy się smakiem rodem z USA. Od najmłodszych lat byliśmy miłośnikami street foods – przyznaje właściciel Królleskiego Burgera.

Z czasem zainteresowanie kuchnią rosło, a zdrowy styl życia zmienił dotychczasową wizję hamburgera. - Chcieliśmy, aby miał on inny wymiar. Był nie tylko smaczny, ale i odżywczo wartościowy. Zaczęliśmy tworzyć amerykańską kuchnię z polskich produktów... i tak powstał Królleski Burger! – opowiada.



Wysoka jakość

Wspomniany już food truck to własnoręcznie przerobiony samochód. Prace wykonano w starym warsztacie taty przyjaciela Macieja Lesika – Łukasza. - Pełne zaangażowanie w przygotowania do stworzenia firmy, dało nam jeszcze więcej wiary w to, że burgery mogą stanowić fajną „odskocznicę” od domowego obiadku. Do tego doszło doświadczenia i tak powstał Slowe Food Truck – podkreśla twórca marki.

Mięso kupowane jest od lokalnego dostawcy pochodzącego z okolic Wręczy koło Częstochowy (hoduje on bydło na swoje i foodtruckowe potrzeby).

- Tak więc nasza wołowina jest zawsze świeża i praktycznie z pola trafia do naszych food trucków. Preferujemy tzw. krótki łańcuch dostaw – przyznaje Lesik.

Jak wiadomo sekretem najlepszych burgerów jest nie tylko mięso, ale i bułka. Te, z których korzysta Królleski Burger, wypiekane są w dwóch piekarniach. Klasyczna burgerowa bułka wypiekana jest w zaprzyjaźnionej częstochowskiej piekarni. Natomiast bułki typu brioche są specjalnie wypiekane w małej podwarszawskiej piekarni. - Długo szukaliśmy idealnej bułki typu brioche i w naszych poszukiwaniach zawędrowaliśmy aż pod Warszawę – wspomina Maciej Lesik.

Królleskie menu

Co znajdziemy w menu Królleskiego Burgera? Wśród tzw. klasycznych burgerów mamy oczywiście wersję „classic” – z cebulą, pomidorem, ogórkiem kiszonym, sałatą, musztardą i ketchupem. Drugą najpopularniejszą opcją wśród

„klasyków” jest oczywiście cheeseburger z aromatycznym cheddarem. Oprócz tego na smakoszy czekają np. Burger Jalapeno (z tytułową papryczką) czy Bawarski (ze sporym plastrzem grillowanego boczku).

W każdym wariantcie można wybrać stopień wysmażenia wołowiny (porcja to 190 g), a także bez żadnej dopłaty zamienić mięso na odpowiednik wege. - Burger wegański powstał we współpracy z częstochowską firmą „Kubara” - Dobra Kaloria. Wybór padł na nią, bo jest to rodzinna firma z tradycjami, a my stawiamy na współpracę i lokalność – wyjaśnia Lesik.

Chętni mogą również dokupić dodatkowe mięso lub boczek albo poszerzyć wersję o jakiś dodatkowy składnik. Wśród propozycji serwowanych w foodtruku wyróżnia się także „Księżcunio Menu”. To burgery na mniejszy apetyt, smażone w stylu smash, a zawierające dwa razy po 50 g wołowiny. Inną opcją są też „Smash Burgery”, czyli cienkie, wysmażone i chrupiące kotlety (dwa razy po 95 g wołowiny), których struktura różni się od klasycznych burgerów.

Dla tych, którzy od wołowiny wolą kurę, w menu dołożono chicken burgery z soczystym i chrupiącym kurczakiem. Komu mało, ten może domówić do kompletu frytki belgijskie lub klasyczne, bataty, stripsy lub nuggetsy z kurczaka, a także krążki cebulowe.

Smakosze spragnieni kulinarnych nowości, mogą również już na miejscu zapytać o burgery sezonowe. - Zapraszamy na dobre jedzenie! – zachęca Maciej Lesik, przywołując hasło reklamowe marki „jeśli poszukujesz smaku to: #to_jest_ten_smak!”.

Więcej informacji na www.facebook.com/KrolleskiBurger oraz krolleskiburger.pl

Jedyna taka orkiestra na świecie!

Nowory program pierwszej na świecie Orkiestry Księżniczek zabrzmie 28 października w Filharmonii Częstochowskiej. Artyści wystąpią o godz. 17 i 20. Na „Koncert Wiedeński 2” zaprasza agencja Tomczyk Art.

Jedyny taki projekt na świecie! „Koncert Wiedeński 2 – Nowy program” to gwiazdorska obsada, Orkiestra Księżniczek, soliści, międzynarodowy balet, przepiękne głosy oraz projekcje multimedialne.

To także zapierające dech w piersiach, bajkowe kostiumy, które przeniosą widzów do magicznego, wiedeńskiego świata króla walca – Johanna Straussa. Nie zabraknie muzycznych żartów, niespodzianek i skeczów. To dowód na to, że muzyka łą-



czy pokolenia i nie zna granic! Niekwestionowana, najbardziej rozpoznawalna, jedyna na Świecie Orkiestra Księżniczek Tomczyk Art wykonująca wyłącznie muzykę Króla Walca – Johanna Straussa nieprzerwanie od niemal dekady!

Projekt zawita również do Częstochowy. Orkiestrę Księżniczek zobaczymy w sobotę, 28 października. Na scenie fil-

harmonii pojawią się laureaci międzynarodowych konkursów muzycznych, wirtuozi skrzypiec, fortepianu, wspaniali soliści międzynarodowej estrady, artyści występujący w największych polskich i światowych salach koncertowych.

- To połączenie klasycznej wiedeńskiej formy i sztuki z młodością, wdziękiem, werwą i niespotykaną muzykalnością artystów wykonujących to jedy-

ne w swoim rodzaju widowisko. Zabrzmie największe, ponadczasowe i wiecznie bliskie sercom melomanów przeboje króla walca – Johanna Straussa, nie zabraknie także popisowych arii z najsłynniejszych operetek „Zemsta nietoperza”, „Baron cygański”, „Wesoła wdówka”, „Księżniczka czardasza” oraz „Kraina uśmiechu” – zapowiada organizator wydarzenia, agencja Tomczyk Art.

Publiczność usłyszy m.in. walc „Nad pięknym modrym Dunajem”, Arię Barinkaya „Wielka sława to żart”, duet wszech czasów „Usta milczą dusza śpiewa”, polkę „Tritsch- Tratsch” oraz słynny „Marsz Radeckiego”. Koncert odbędzie się o godz. 17 i 20. Bilety można kupić na stronie tomczykart.pl.

red., mat. Tomczyk Art

REKLAMA

**KONCERT
WIEDEŃSKI 2**
NOWY PROGRAM

PIERWSZA NA ŚWIECIE
ORKIESTRA KSIĘŻNICZEK

FILHARMONIA CZĘSTOCHOWSKA
28.10.2023

**ORKIESTRA
KSIĘŻNICZEK**

**BILETY: KASA FILHARMONII
ORAZ
WWW.TOMCZYKART.PL**

Elżbieta Jodłowska
KLIMAKTERIUM ...i już

Krysia Zosia Pamela Malina

Obsada (występują zamiennie):
Ewa Cichońca, Ludmiła Warzecha, Elżbieta Jodłowska, Joanna Jeżewska, Grazyna Zielińska, Elżbieta Okupka, Dorota Piasecka, Katarzyna Kozak, Halina Budhars, Renata Zarębska

KLUB POLITECHNIK - 12 listopada 2023, godz. 15:30

www.klimakterium2.art.pl

Elżbieta Jodłowska
KLIMAKTERIUM 2 czyli menopauzy szaf

Zosia Malina Angela

Obsada: (występują zamiennie)
Pamela, Zosia, Malina, Angela
Elżbieta Jodłowska / Ewa Cichońca / Elżbieta Okupka / Malgorzata Budka / Zosia Budharska / Joanna Jeżewska / Grazyna Zielińska / Ludmiła Warzecha / Katarzyna Kozak / Renata Zarębska

Reżyseria: Krzysztof Jasław i Elżbieta Jodłowska
Choreografia: Jakub Lewandowski / Kierownictwo muzyczne: James Boguski
Scenografia i kostiumy: Andrzej Lachowicz / Projektowanie muzyki: Kława Kiełucka
Produkcja: Tomasz Heller

KLUB POLITECHNIK - 12 listopada 2023, godz. 19:00

Więdocha Żak Topa Zieliński Pieczyńska
Kolacja dla głupca
Le diner de cons
Francis Veber

FILHARMONIA CZĘSTOCHOWSKA - 4 listopada 2023, godz. 16.00 i 19.00

REŻYSERIA Cezary Żak
TŁUMACZENIE BARBARA GRZEGORZEWSKA
SCENOGRAFIA MARCELINA POCHĄTEK - KUNIKOWSKA
KOSTIUMY KRZYSZTOF ŁOŻEWSKI
PLAKAT GRZYBOWSKA & MAŁANKA
PRODUCENT AGENCJA CERTUS
NASI PARTNERZY
DENI CLER MILANO

Kwiatkowska Żak Preis DUCKA Gąsowski
Paul Elliott
PRZESYŁKA Z ZAŚWIATÓW
Exit Laughing

Reżyseria Cezary Żak
Tłumaczenie Bogusława Piłsz-Góral
Muzyka Elvis Presley & James Brown
Scenografia Wojciech Stefaniak
Kostiumy Sylwester Krupirski
Choreografia Rafał Maserak
Plakat I. Grzybowska & PLUPART
Producent AGENCJA CERTUS
AD+T

FILHARMONIA CZĘSTOCHOWSKA - 16 grudnia 2023, godz. 16.00 i 19.00

Najpierw będzie „Kolacja dla głupca”. To nie koniec teatralnej uczt!

Częstochowska Agencja Artystyczna Certus rozpoczyna sezon artystyczny 2023/2024. Na początek proponuje smakowitą „Kolację dla głupca” w reżyserii Cezarego Żaka.

„Kolacja dla głupca” to tytuł doskonale znany częstochowskim wielbicielom teatru. Ogólnopolska premiera piątej produkcji w dorobku Agencji Artystycznej Certus przypadła na styczeń 2022 r. i zorganizowano ją – zgodnie z tradycją – w rodzinnym mieście producenta. Wyśmienita komedia autorstwa Francisa Vebera szybko skradła serca publiczności w całej Polsce.

Teraz częstochowianie będą mieli po raz kolejny okazję spotkać tak Pierra Brochanta i Francoisa Pignona, granych przed odpowiednio Cezarego Żaka (również reżysera spektaklu) i Bartłomieja Tope. Okazja będzie jubileuszowa, bowiem 4 listopada teatralny hit zostanie zagrany po raz 200. Na scenie Filharmonii Częstochowskiej będzie go można zobaczyć o godz. 16 i 19. Oprócz wymienionych już artystów wystąpią również Małgorzata Pieczyńska, Marta Chodorowska (zamiennie Agnieszka Więdłocha) i Michał Zieliński. Bilety kosztują od 80 do 140 zł.

Podwójne „Klimakterium”

W listopadzie (także zgodnie z pewną częstochowską tradycją) Certus zaprosi bohaterki kultowej komedii „Klimakterium” według tekstu Elżbiety Jodłowskiej. Tym razem należeć do nich będzie niedziela, 12 listopada. O godz. 15.30 w Klubie Politechnik zobaczymy pierwszą część, tj. „Klimakterium i już”, a o godz. 19 – kontynuację, czyli „Klimakterium 2, czyli menopauzy sza!”.

– „Klimakterium” to znane piosenki z zabawnymi tekstami, których nie można przestać nu-

cić, i ta niepowtarzalna energia, którą występujące na scenie aktorki dzielą się z publicznością. „Klimakterium” to ponad dwie godziny świetnej zabawy, podczas której cała widownia – panie, panowie i młodzież, świetnie się bawi! – zaprasza agencja Certus. Bilety na każdą z części kosztują od 80 do 120 zł.

„Przesyłka z zaświatów”

Rok 2023 zwieńczy siódma z realizacji częstochowskiej agencji, mowa o „Przesyłce z zaświatów” Paula Elliotta w reżyserii Cezarego Żaka. Premiera spektaklu odbyła się w Filharmonii Częstochowskiej w maju tego roku. Agencja uczciła nią też obchodzone w tym roku 20-lecie działalności.

Premierowo przed wypełnioną po brzegi widownią zaprezentowali się wówczas: Kinga Preis (niewidziana od lat na teatralnej scenie), Katarzyna Żak (która wystąpiła dotychczas w czterech produkcjach agencji), Katarzyna Kwiatkowska, Justyna Ducka oraz Jakub Gąsowski. Znakomite kreacje aktorskie potwierdziły tezę, że na spełnienie marzeń nigdy nie jest za późno i lepiej umrzeć ze śmiechu... niż żyć bez radości!

Na życzenie widzów, chętnych było bowiem w maju więcej niż biletów, „Przesyłka z zaświatów” powraca na scenę filharmonii. Rewelacyjny spektakl zaprezentowany zostanie 16 grudnia o godz. 16 i 19.

Bilety na to przedstawienie kosztują od 80 do 140 zł. Podobnie jak na pozostałe tytuły można je nabyć w siedzibie Agencji Certus (ul. Dąbrowskiego 36/4, tel. 732 932 729 i 34 360 60 67) oraz na portalu KupBilecik.pl i Bilety-na.pl. Bilety na spektakle grane w filharmonii można kupić również w kasie przy ul. Wilsona 16.

red., mat. Agencji Artystycznej Certus



„Przesyłka z zaświatów”



„Klimakterium i już”



„Klimakterium 2, czyli menopauzy sza!”

Koncertowa trasa „Zadzwońcie po milicję” pełna gwiazd

Trasa największych polskich gwiazd rocka, z klimatem PRL-u, upamiętniającym okres stanu wojennego i pierwsze wolne wybory. Koncerty „Zadzwońcie po milicję!” są hołdem dla wszystkich, którzy w latach 70. i 80. odważyli się głośno mówić i działać na rzecz wolnej Polski. Pierwszym przystankiem koncertowej trasy są Katowice i Spodek.



Latem firma Visual Production zaprosiła wielbicieli rockowych dźwięków na festiwal Rockowizna organizowany w Poznaniu i Krakowie. Na plenerowej scenie wystąpili tam m.in. Big Cyc i Sztynny Pal Azji. Teraz te dwie legendy polskiej sceny muzycznej znajdują się wśród zespołów koncertowej trasy „Zadzwońcie po milicję!”.



Pod tym szyldem kryją się koncerty gwiazd rodzimego rocka, wypełnione klimatem PRL-u. Upamiętniają one okres stanu wojennego i pierwsze wolne wybory w Polsce. Koncerty „Zadzwońcie po milicję!” są hołdem dla wszystkich, którzy w latach 70. i 80. odważyli się głośno mówić i działać na rzecz wolnej Ojczyzny.

Każdy wieczór w ramach „Zadzwońcie po milicję!” stanowi również wyjątkową muzyczną galę

ambasadorów tamtych czasów, których energia dodała z pewnością inspiracji i siły dalszym przemianom społecznym.

Oprócz wymienionych już zespołów, które z pewnością przypomną takie hity jak „Berlin Zachodni”, „Ballada o smutnym skinie”, „Wieża radości, wieża samotności” czy „Łoże w kolorze czerw-

nym”, swoje największe przeboje zaśpiewają również IRA, Chłopcy z Placu Broni, Róże Europy oraz Wanda i Banda.

Wyjątkowemu wydarzeniu towarzyszyć będą unikalne filmy, zdjęcia i materiały pochodzące z archiwów IPN, WFDiF oraz Narodowego Archiwum Cyfrowego. Wszystko wyświetlone na wiel-

kim, kinowym ekranie LED. Każdy zaplanowany koncert trwać będzie blisko 4,5 godziny.

Pierwszym przystankiem trasy „Zadzwońcie po milicję!” będzie katowicki Spodek. „Wiara”, „Kocham wolność”, „Jedwab” czy „Hi Fi Superstar” zabrzmiały w sobotę, 25 listopada. Koncert rozpocznie się o godz. 18. Bilety kosztują: 149 zł (płyta), 199 zł (Łoża), 169 zł (Gold), 139 zł (Sliver), 199 zł (Bronze) i 99 zł (Green). Można je kupić za pośrednictwem strony visualproduction.pl.

Trasa „Zadzwońcie po milicję!” obejmie jeszcze trzy miasta. 8 grudnia zawita do Warszawy (COS Torwar), 13 stycznia 2024 r. do Ostrowa Wielkopolskiego (3mk Arena Ostrów), a 20 stycznia – do Krakowa (Tauron Arena).

Promotorem koncertów jest Visual Production.

red., mat. Visual Production



W Częstochowie powstaje nowy apartamentowiec

Kielecka firma Trust Investment rozpoczęła przy ulicy Kopernika budowę nowoczesnego apartamentowca. Projekt architektoniczny zakłada niebanalne połączenie stylowej kamienicy wzbogaconej o nowoczesny sznyt z rozwiązaniami na miarę XXI wieku. Zgodnie z założeniami inwestora doskonale zlokalizowany budynek, w którym przewidziano 64 lokale mieszkalne i 7 użytkowych, zostanie oddany do użytku w IV kwartale 2024 roku. To pierwsza z planowanych przez tę firmę inwestycji w Częstochowie.

27 lutego tego roku, podczas uroczystej Gali wręczenia świętokrzyskich Orłów „Wprost”, firma Trust Investment otrzymała nagrodę w kategorii „Lider Sprzedaży mieszkań”. Jej biznesowa aktywność nie ogranicza się jedynie do regionu świętokrzyskiego. Dysponując potencjałem budowy 2,5 tys. mieszkań, który stale się powiększa, firma prowadzi aktywne działania, rozszerzając jej ofertę o nowe osiedla w Gliwicach, Radomiu, Częstochowie, Katowicach, Lublinie oraz Łodzi.

Adres Kopernika 1 to prestiżowa lokalizacja, vis-à-vis Dworca Kolejowego, w której powstanie gustowny budynek wielomieszkanowy o wyrazistej bryle i eleganckiej elewacji, który łączy w sobie nowoczesne rozwiązania oferowane przez współczesne technologie z architektonicznym nawiązaniem do wyglądu stylowej kamienicy.

- O ile nic nie stanie na przeszkodzie, pod koniec 2024 roku, mieszkańcy Stacji Kopernik będą w trakcie urządzania swoich mieszkań. W czwartym kwartale przyszłego roku planowane jest bowiem oddanie ich do użytku. Do tej pory wszystkie prace idą zgodnie z harmonogramem – zapewnia inwestor.

Budynek zaprojektowano na planie litery „L”. Jego boki ustawione będą wzdłuż ulicy Kopernika i alei Wolności. Znajdą się w nim 64 funkcjonalne mieszkania o zróżnicowanych metrażach od 25 m kw. do 67 m kw., przygotowane z myślą zarówno o singlach, jak i rodzinach z dziećmi. Parter zaś przeznaczono na 7 lokali użytkowych o powierzchni od 46 m kw. do 87 m kw. Niewąt-



pliwą zaletą budynku zlokalizowanego w centrum miasta są przewidziane dla jego mieszkańców 74 miejsca postojowe, w tym miejsca postojowe w garażu podziemnym. Ułatwieniem komunikacyjnym będzie cichobieżna winda obsługująca wszystkie piętra i część podziemną.

Kształt budynku i jego lokalizacja sprawiają, że okna mieszkań od strony wewnętrznego dziedzińca, skierowane są w kierunku zachodnim i południowym. Warto przy tym zwrócić uwagę, że trzyszybowe okna w tym apartamentowcu ciągną się od podłóg do sufitów, a wysokość pomieszczeń to 271 cm. Zapewnia to nie tylko niekonwencjonalną estetykę, ale i ogromną ilość naturalnego światła w mieszkaniach.

- Do wykończenia części wspólnej obiektu przewidziano wysokiej jakości materiały, a wizualizacje projektu (do obejrzenia na stronie www.stacjakopernik.pl) nie są jedynie wersją demo, ale w rzeczywistości będą wyglądały dokładnie tak samo jak na zdjęciach - zapewnia przedstawiciel inwestora. Dopełnieniem wytwornej przestrzeni będą odprężające dźwięki subtelnej muzyki witalnej osoby wchodzące do holu - dodaje.

Stacja Kopernik będzie więc łączyć w sobie możliwość najwyższego komfortu oraz dbałość o szczegóły wykonania z wygodami wynikającymi z mieszkania w doskonałej lokalizacji. To miejsce o znakomicie rozwiniętej infrastrukturze i świetnie skomunikowane. To tylko kwadrans spaceru do Parku Staszica, Starego Rynku lub Bulwarów Warty. W ciągu kilku minut dojdziemy do kina i Alei NMP, a tylko nieco dłużej do teatru lub filharmonii. Wracając, bez problemu znajdziemy odpowiednią dla siebie restaurację, a zakupy nie będą logistycznym wyzwaniem.

Projekt przewiduje założenie na w budynku zielonego dachu. To rozwiązanie wynikające nie tylko z polityki Trust Investment propagującej ekologiczne rozwiązania. Oprócz dążenia do poprawy jakości powietrza w miastach, zielone dachy to również zwiększenie bezpieczeństwa pożarowego, są dodatkową izolacją termiczną zapobiegającą stratom ciepła w zimie i chroniącą przed skutkami letnich upałów. Tłumią zewnętrzne hałasy i korzystnie wpływają na mikroklimat w bezpośrednim otoczeniu. Ekologiczne zaangażowanie firmy Trust Investment potwierdziło Stowarzyszenie Częstochowa Przyjazna Jerzykom - Jerzyk w Dzielnicy Stradom. Stowarzyszenie doceniło działania firmy, która dla podtrzymania kolonii jerzyków na terenie budowy zamontowała 15 budek dla tych ptaków i z tej okazji przekazało przedstawicielowi firmy pamiątkową tabliczkę.

Przyszłym nabywcom mieszkań warto przypomnieć, że zgodnie z Ustawą, która weszła w życie 1 lipca 2022 inwestycja objęta jest Deweloperskim Funduszem Gwarancyjnym. Jej przepisy gwarantują pełne bezpieczeństwo powierzonych deweloperowi pieniędzy, zarówno w przypadku upadłości jego lub banku kredytującego zakup nieruchomości.

Zwieńczeniem budynku będzie logo i nazwa firmy, które będą dopełnieniem przyciągającej wzrok niebanalnej elewacji Stacji Kopernik. Będzie to budynek, który ma szansę stać się wizytówką architektoniczną miasta. I może się okazać, że to nie Stacja Kopernik stoi w sąsiedztwie Dworca Głównego PKP, a raczej odwrotnie.

red.

STACJA
K O P E R N I K

Biurow sprzedaży
ul. Kopernika 5
Częstochowa

+48 600 900 500
stacjakopernik.pl



TRUST
INVESTMENT
REAL ESTATE & INVEST

„Umrzeć ze śmiechu”. Nie robimy komedii dla komedii

Wierzę w to, że widzowie otrzymają nie tylko niezlą dawkę śmiechu, ale też przestrzeń do przemyśleń – mówi Paweł Bilski, dyrektor i twórca Teatru Nowego w Częstochowie, na otwarcie nowego sezonu serwując słynną komedię „Umrzeć ze śmiechu”. Premiera już 20 października. Gdzie? W siedzibie teatru, która mieści się w wyjątkowym Domu Oczami Brata.

Teatr Nowy rozpoczyna właśnie nowy sezon. Pierwszy na swoim. Szczególny?

Paweł Bilski: To fakt, sezon 2023/2024 jest dla nas szczególny. Dziś (w końcu?) możemy grać na naszej scenie, w naszej NoWej siedzibie, a wszystko to dzięki otwartemu w maju tego roku Domu Oczami Brata! To prawdziwy ewenement, że teatr prowadzony przez organizację pozarządową posiada nie tylko własną siedzibę, ale też i kameeralną scenę w Klubokawiarni Alternatywa 21, a przecież nie mamy dotacji budżetowej tak jak inne teatry instytucjonalne. Teraz stajemy z nimi ramie w ramie.

Dodajmy, że zaplecze macie rzeczywiście pierwszorzędne.

- Infrastruktura techniczna, profesjonalne oświetlenie i nagłośnienie, garderoba, sala prób, widownia z możliwością dowolnego układu sceny, horyzonty teatralne... to wielki oręż w tworzeniu wyjątkowego teatru. Jednak nie zapominamy, o tym, co najważniejsze: widzach i zespole aktorskim, który tworzymy. Zależy mi na tym, aby ten sezon pokazał naszą wyjątkową siłę budowania teatralnej wspólnoty.

Czego, jako widzowie możemy się spodziewać w ciągu najbliższych miesięcy?

- W tym sezonie stawiamy rów-

nież na nieoczywistości. To, co wydawać się może smutne, przekuwamy w radość. To, co radosne - zestawiamy ze łzami. Gwarantujemy: z NoWym nie będzie nudy! Czekają nas odkrycia, nie tylko aktorskie, ale też właśnie repertuarowe smaczki, poruszające (zgodnie z misją teatru) widza i serca. NoWy nie zna ograniczeń, dlatego już dziś myślimy o koprodukcjach artystycznych z najlepszymi z najlepszych w Polsce.

Zaczynacie komedią „Umrzeć ze śmiechu”. Co Pana zachwyciło w tym tekście?

- To komedia, która uczy, wzrusza, a może nawet i poucza. Widzę w tej sztuce wyjątkową moc poruszania tak trudnego tematu śmierci i odchodzenia najbliższych nam osób. Jednak jest ona okraszona radością oraz pewną akceptacją tego niewidocznego i niezrozumiałego. Wierzę w to, że widzowie otrzymają nie tylko niezlą dawkę śmiechu, ale też przestrzeń do przemyśleń.

Cale to działanie oczywiście ma dodatkowy wymiar. Nie robimy komedii dla komedii. Ten spektakl jest dla nas niczym preludium do kolejnego spektaklu, w którym także chcemy porozmawiać, może podczas kolacji i po raz kolejny włożyć kij w mrowisko, budując odpowiedzialny teatr.

Reżyserem spektaklu jest Tomasz Man. Wspólnie postanowiliście zrealizować pierwszą, klasyczną komedię w dorobku Teatru Nowego. Jak układa się ta współpraca?

- Śledzę od lat sztuki tworzone przez Tomka Mana. Spektakle kreowane w Teatrze im. A. Mickiewicza w Częstochowie, w Teatrze Miejskim w Gdyni czy słuchowiska radiowe. Tomek to profesjonalista, znający się na rzeczy. Współpracowaliśmy razem przy trudnym tytule, w którym miałem okazję grać, czyli „Zażynkach” Anny Wakulik prezentowanych w częstochowskim teatrze. Postawiłem na to jego nazwisko i ten konkretny tytuł, ufając reżyserowi i wiedząc, że podczas prób będzie bardzo odpowiedzialnie prowadził aktorów i wspólnie stworzą wyjątkowe widowisko, które zachwyci widzów. Efekty będzie można ocenić już podczas premiery, na którą zapraszamy 20 października.

W naszym repertuarze nie mamy komedii. Myślałem o tym od lat, ale postawiłem na to, aby o komedii myśleć dramatem, który już niedługo zaczniemy produkować.

Jak zmieniacie się jako Teatr Nowy? Pewne rzeczy i wartości pozostają dla Was niezmiennie?



NO WY

Umrzeć ze śmiechu

Premiera: 20.10.2023 r.

Spektakle:

21.10.2023 r. godz. 19.00
22.10.2023 r. godz. 19.00
11.11.2023 r. godz. 16.00
12.11.2023 r. godz. 16.00
16.12.2023 r. godz. 19.00
17.12.2023 r. godz. 19.00

Częstochowa, ul. Brzezińska 57/59

Bilety

www.kupbilecik.pl
siedziba Teatru Nowego
rezerwacja telefoniczna: 533-947-664

- Aktualnie Teatr Nowy w Częstochowie jest coraz bardziej rozpoznawalnym teatrem w Polsce. Staje się silną organizacją w regionie. Realizuje takie produkcje, na które mało kto by się zdecydował. Współpracujemy z wyjątkowymi twórcami. Za nami warsztaty z Ewelina Marciniak, Agatą Dudą - Gracz, Michałem Kotańskim, Adamem Orzechowskim, Robertem Talarczykiem czy Wojtkiem Tremiszewskim. Tworząc teatr, nie myślałem, że on tak szybko i tak pięknie się rozwinie. Dziś ma wyjątkową siedzibę, ale wartości wyznawane w naszym teatrze pozostają niezmiennie. Sztuka ma poruszać naszą - ciągle budującą się - widownię.

Marzenia? Siedzibę przecież już macie?

- Marzę, aby teatr pozostał organizacją, ale miał zaplecze do tego, aby zbudować stały zespół aktorski. Marzę o tym, aby móc zatrudnić na etat pięcioro czy sześcioro aktorów, którzy będą mogli współtworzyć to wyjątkowe miejsce, kierowane sercem. A to wszystko przy współpracy z wyjątkowymi mieszkańcami Domu Oczami Brata.

Dziękujemy za rozmowę.

Gazeta Regionalna

Fot. archiwum Teatru Nowego

Muzyka zespołów Metallica i Queen symfonicznie

Melomani już zacierają ręce. Przed nimi koncerty wypełnione największymi przebojami zespołów Metallica i Queen w wersji symfonicznej. Pierwszy projekt zawita do Częstochowy 5 listopada, drugi – 2 grudnia. Zapraszamy Piosenka Plus oraz Fantom Media.

W sezonie 2023/2024 na kolejne koncerty zawita do Polski wyjątkowy projekt znany pod szyldem „Muzyka zespołu Metallica symfonicznie”. Na scenie Filharmonii Częstochowskiej wystąpi jeden z najlepszych coverbandów Metallica na świecie. Niezwykły muzyczny projekt tworzą czteroosobowy zespół oraz orkiestra symfoniczna Orion. Na koncertach zabrzmia największe przeboje legendy z Los Angeles w symfonicznych aranżacjach. To gratka dla wszystkich,

którzy uwielbiają słynną płytę „Metallica S&M”. Częstochowanie mogą liczyć na blisko dwie godziny klasyki rocka i metalu w niezwykłym wydaniu! Koncert odbędzie się 5 listopada o godz. 19.30.

Z kolei 2 grudnia o godz. 19.30 niezwykle popularny już projekt „Queen Symfonicznie” powróci do Częstochowy! Po rocznej przerwie zespół wystąpi w filharmonii. Repertuar klasyków rocka nabierze nowych barw dzięki rozbudowanym aranżacjom na 10 instrumentów. Na sezon 2023/2024 zespół przygotował bowiem kolejne nowości z dyskografii legendarnej grupy.

Przypomnijmy, że niezwykle koncerty łączące nieśmiertelną muzykę zespołu Queen z symfonicznymi aranżacjami w wykonaniu chóru i orkiestry Alla Vienna już od ponad 10 lat zachwycają fanów twórczości

legendarnej grupy. „Queen Symfonicznie” to absolutny fenomen – zaplanowany pierwotnie jednorazowy występ przerodził się w wielką trasę koncertową w największych salach w kraju. Na ponad 350 dotychczasowych koncertach pojawiło się ponad 200 000 widzów, a każdy występ fani Queen wypełniają do ostatniego miejsca. Muzycy Alla Vienna w mniejszym składzie wystąpili także na premierze filmu „Bohemian Rhapsody” w listopadzie 2018 r.

Melomanów czeka dwugodzinny spektakl podzielony na dwie części. Finał występu uświetni także występ solisty, Sebastiana Machalskiego, wcielającego się w rolę Freddiego Mercury’ego. W drugiej części wystąpi również gitarzysta solowy Darek Wawrzyniak.

Bilety na oba koncerty dostępne są w sieciach Ebilet, Kupbilecik,

Eventim, Ticketmaster. Organizatorem tras są Piosenka Plus oraz Fantom Media.

red., mat. Fantom Media



muzyka zespołu
QUEEN
SYMFONICZNIE
w wykonaniu: chóru i orkiestry Alla Vienna
Sebastian Machalski jako **FREDDIE MERCURY**
kierownictwo artystyczne **JAN NIEDŹWIECKI**

CZĘSTOCHOWA 2.12.2023
FILHARMONIA CZĘSTOCHOWSKA
ul. Wilsona 16
GODZ: 19:30
BILETY od 139 ZŁ

BILETY DO NABYCIA:
ticketmaster.pl
ebilet.pl
kupbilecik.pl
eventim.pl
ZAMÓWIENIA GRUPOWE, KONTAKT:
organizator - 501665110

kup bilecik

ticketmaster

bil@tyna.pl

FANTOM MEDIA

PiosenkaPlus

eventim

eBilet.pl

MUZYKA ZESPOŁU
METALLICA
SYMFONICZNIE
W WYKONANIU ZESPOŁU I ORKIESTRY ORION

ND., 5.11.2023 CZĘSTOCHOWA
Filharmonia Częstochowska
godz. 19:30

eBilet.pl

eventim

ticketmaster

kup bilecik

www.metsymphony.com

Żarki. Pół życia w samorządzie zamienia na Sejm

Klemens Podlejski przez 25 lat był burmistrzem Żarek, a jeszcze 8 lat radnym miejskim. W tym czasie na tym terenie dokonały się głębokie przemiany: świadomościowe, ekonomiczne, gospodarcze i kulturalne. Urodzony w Żarkach i związany z nimi przez całe życie dziś uznaje, że jego miejscem jest Sejm. Kandyduje, by walczyć o powrót prawdziwej samorządności.

Tadeusz Piersiak. Chciałbym, aby nasza rozmowa o Panu – Burmistrzu Żarek była jednak rozmową o mieście i gminie. Mimo to zaczniemy od Pana. Jest Pan absolwentem Wydziału Prawa, ma Pan aplikację sędziowską i radcowską. Bycie sędzią to chyba niezły zawód? Czemu wybrał Pan karierę administracyjną i – mimo wszystko – polityczną?

Klemens Podlejski: Tak, aplikacja sędziowska kończyła się trudnym egzaminem. Zrobiłem ją jeszcze w latach 80., kiedy ten zawód (jak dziś znowu) był obciążony politycznie. Zaangażowałem się w działalność Komitetu Obywatelskiego i w 1990 roku zostałem wybrany na burmistrza. Rzec można: administracja upomniała się o mnie. Najpierw zostałem radnym i z tego grona powołano mnie na stanowisko Burmistrza Żarek – takie wówczas były przepisy. Te nowe działania pochłonięły mnie bez reszty. Później jednak prowadziłem kancelarię radcowską, więc od prawa nie odszedłem. Jednak cały czas, przez wszystkie te lata mieszkańcy wybierali mnie na radnego i burmistrza.

Czyli zaczęło się od jednej kadencji? Później nie było już woli wyborców?

Tak: 1990-1994. Później – jak mówiłem – stale byłem wybierany na radnego. Ale na drugą kadencję też wybierali radni spośród siebie i przegrałem z konkurentem jednym głosem. Ta pierwsza kadencja to był czas rewolucyjny. Komuna się skończyła, nastał nowy ustrój, którego musieliśmy się uczyć w praktyce, a więc czasem i na błędach. Uczyliśmy się zarządzać pieniędzmi, które były przez nas wypracowane, nie przysłane z centrali jak dotąd. Unii nie było. Uczyliśmy się samorządności, jak



ten zarząd ma funkcjonować, jak gospodarować pieniędzmi. Co dziś trudno sobie wyobrazić, nie był RIO, nie było nawet przepisów odnośnie choćby zadłużania. Powiem coś takiego: wzięliśmy pożyczkę na gazyfikację: 8 600 000 000 (starych) złotych, a budżet mieliśmy sześć miliardów. To było możliwe! To wszystko było możliwe!

Ale też łatwo było sobie ludzi zrazić?

To były ekonomicznie strasznie trudne czasy. Oczekiwania za to były na miarę Zachodu. Jednak był to też czas wielkiego entuzjazmu, zasypywania tego rowu zapóźnień cywilizacyjnych. Decydowaliśmy sami, nie pytając żadnego sekretarza partii. Orka na ugorze, ale bardzo ją miło wspominam. Robiliśmy gazyfikację – ponad 100 kilometrów gazociągu! Telefonizacja! Teraz wyciąga się z kieszeni komórkę, a wtedy telefony były na korbę, głównie w instytucjach, bo prywatnych było niewiele, wszystko obsługiwała jedna centrala – analogowa!

Zaczęły się problemy świadomościowe obywateli. Bo Żarki szybko stały się sławne w całej Polsce za sprawą stosunku do powracających Żydów. Do tej pory

o Pańskiej miejscowości mówi się: Żarki Żydowskie, a żarczanie sami zaczęli budować i potęgować strach, że dawni żydowscy mieszkańcy będą usuwać obecnych z pozostawionych domów.

Rzeczywiście, ta nazwa Żarki Żydowskie wzięła się z tego, że przed wojną tych żydowskich mieszkańców było więcej niż Polaków. Rzeczywiście też obawiali się ludzie, że te posesje – głównie wokół Rynku – będą odbierać dawni właściciele, albo wystąpią o odszkodowania. Oczywiście nie było takich sytuacji. Jako Gmina Żarki uregulowaliśmy z Gminą Żydowską w Katowicach (z pomocą Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu) sprawę synagogi (obecnego Domu Kultury) i działki, na której była posadowiona. To fakt, że strona żydowska wystąpiła o zwrot tego budynku, ale zawarliśmy ugodę i wypłaciliśmy odszkodowanie. Mimo że mieliśmy uregulowany stan prawny potwierdzony zapisem w księdze wieczystej. Nie chcieliśmy jednak zatargu, tym bardziej, że znaliśmy przecież mechanizmy historyczne, jakie doprowadziły do tej sytuacji. W osiągnięciu porozumienia mocno nam pomógł dawny obywatel – Eli Zborowski i cała jego rodzina.

No właśnie – ten Żyd, który pojawił się jako straszak, okazał się nie taki straszny.

Eli okazał się przyjacielem i wielkim miłośnikiem miasta, w którym spędził dzieciństwo. Jego rodzina w czasach Holocaustu uratowana została przez rodziny Płaczków i Kołaczów. Zborowski przyjeżdżał do Żarek, ocieplał relacje między naszymi narodami.

Wsparł modernizację Domu Kultury, rewitalizował cmentarz żydowski...

Tak, tak. Na cmentarz zaczął przyjeżdżać jeszcze w latach 80. Zrobił na nim lapidarium z wyszukanych w rumowisku macew. Zwieńczeniem tego budowania relacji polsko-żydowskich w gminie było przekazanie do Instytutu Yad Vashem dokumentów żareckich mieszkańców narodowości żydowskiej. Były tam arkusze ocen ze szkoły powszechnej oraz dokumenty urzędu stanu cywilnego. Stało się to 30. lat temu, więc nawet nie wiedzieliśmy, co to jest Yad Vashem prostowało



nasze ścieżki Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Spełniłmy w ten sposób również prośby Eli Zborowskiego, któremu bardzo zależało na upamiętnieniu tam, w Izraelu swoich szkolnych kolegów i sąsiadów. Oraz ich przodków, bo Żydzi pojawili się w Żarkach już w XVII wieku i z czasem stanowili ponad połowę ludności.

Doprowadziście wspólnie do tego, że jeszcze kilka lat temu, relacje polsko-żydowskie w Żarkach, jak w całej Polsce, były bardzo dobre.

Zborowski i jego rodzina przyjeżdżali, spotykali się z mieszkańcami, wspólnie wspominali. Eli spotykał kolegów, z którymi chodził do jednej klasy, mieszkał po sąsiedzku. Pytał go: „Eli, czy chcecie odzyskać wasze domy? Jak mógłbym zabrać dom rodzinie Placzków, którzy nas uratowali? - odpowiadał. Zborowski był bardzo ciepłym człowiekiem, pięknie mówił po polsku, był żareckim patriotą. Zrobił wspaniałą robotę!

To bardzo ważna przemiana, jaka się dokonała. Druga jest jeszcze ważniejsza. Miasto i Gmina Żarki, jakie pamiętam z czasów swojej młodość, to biedny teren rolniczy, prawie pozbawiony większych działań gospodarczych. To się zmieniło, a szczególnie w sferze turystycznej.

Gmina od ponad 20 lat prowadzi bardzo dużo działań inwestycyjnych, ale i promocyjnych w tym zakresie. Leżymy na Jurze, na obszarach Natura 2000. To jest nasz atut, ale i ograniczenie dużego przemysłu. Inwestujemy więc w sieć ścieżek rowerowych wspól-



nie z gminami: Niegowa, Janów, teraz Olsztyn. To ścieżki asfaltowe o dobrym standardzie, z miejscami postojowymi, z parkingami. Pierwsze: Żarki – Mirów, Żarki – Janów, Żarki - Trzebnów, oddaliśmy w 2013 roku. W tym dziesięcioleciu powstała kolejna – Żarki – Myszków przy drodze wojewódzkiej i teraz oddaliśmy wspólnie z Olsztynem kolejnych 10 kilometrów przez Jarosław, Suliszowice, Krasawę, Zrębice.

Bo na nowo został Pan burmistrzem w roku 2022. Tak naprawdę cały ten okres relacji z Unia Europejska odbywał się w Żarkach pod Pana kierownictwem. Zróbmy może bilans...

Stworzyliśmy w strukturze Urzędu Gminy specjalny referat, zajmujący się poszukiwaniem środków unijnych, ale też krajowych z różnych programów. W 2003 roku braliśmy środki przedakce-

cyjne w ramach SAPARD, FARE. Udało nam się sporo tych środków pozyskać. Mogę powiedzieć nieskromnie, że jesteśmy liderem, biorąc pod uwagę proporcje ilości mieszkańców, wysokości budżetu. Zdobyliśmy z Unii pieniądze na modernizację wielu dróg, Domu Kultury – dawnej synagogi, stadionu, ośrodka zdrowia czy budowę gimnazjum. Wyremontowaliśmy wszystkie podstawówki na naszym terenie, przedszkole. Czerpaliśmy pełnymi garściami, dokładając 1/3 czy 1/4, a to pozwalało rozwiązać nasze problemy.

Skorzystali mieszkańcy, którzy angażowali się w turystykę, bo też dostawali dofinansowania unijne na rozwój bazy.

10-12 lat temu było trochę ponad 30 łóżek w bazie turystycznej. Teraz jest ich ponad 700. Powstała agroturystyka, ale też

kwatery prywatne, apartamenty, wille, czy samodzielne domy do wynajmu, jest hotel czterogwiazdkowy w Zaborzu. Ich standard jest bardzo wysoki, bo to nowe inwestycje, albo starsze budynki od podstaw modernizowane. Sporo naszych mieszkańców bądź żyje z tego lub ma poważne dodatkowe źródło dochodu. Powstały sale bankietowe i weselne, które cieszą się powodzeniem nie tylko w gminie ze względu na możliwość pobrania się w kościele przyklasztornym w Leśniowie. Dla innych są zagrody edukacyjne, Manufaktura Słodczy, grupy uczą się piec pizzę, robić zabawki z siana, czy poznawać życie rycerzy itd. Usługi turystyczne zrobiły się bardzo różnorodne i popularne, więc przyciągają coraz więcej gości z bliska i z daleka.

W latach 90. o Żarkach zrobiło się głośno z racji przywrócenia do życia kompleksu zabytkowych stodoł, który zamieniony został w kompleks targowy.

Jarmark w Żarkach funkcjonuje od XVI wieku na mocy przywileju królewskiego. Targi cieszą się wielkim powodzeniem. Obok tego historycznego targowiska usytuowany jest kompleks stodoł. Przestały spełniać właściwe funkcje, bo przecież rolnictwo też w tych minionych dziesięcioleciach bardzo się zmieniło. Stodoły wykorzystywane są w części do handlu. Miasto ma tam jedną stodołę, zmienioną w miejsce eventów, promocji itp. Te stodoły udało się nam zachować, podczas kiedy w Olsztynie, Mstowie, Sievierzu prawie zniknęły. Trzeba przyznać, że dba o nie większość

REKLAMA



APARTAMENTY
STARA KAMENICA
DĄBROWSKIEGO 10, CZĘSTOCHOWA

ul. Dąbrowskiego 10
42-200 Częstochowa
tel. +48 791 133 033
www.stara-kamienica.com

APARTAMENTY Z KLASĄ W CENTRUM CZĘSTOCHOWY

prywatnych właścicieli. Stały się w końcu jednym z symboli Żarek.

Po sąsiedzku ze stodołami powstało muzeum?

Przy placu targowym był młyn elektryczny. Wybudowany przed 100 laty, gdy doprowadzono prąd do Żarek. Chłopi przyjeżdżający na targ przywozili zboże i później odbierali mąkę. Był własnością prywatną, potem upaństwowiony. Jeszcze w latach 80. prowadzony był przez Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska”. Po zmianach ustrojowych przestała być zainteresowana młynarstwem. Oddała młyn gminie, która musiała znaleźć dla obiektu przeznaczenie. Budynek charakterystyczny dla regionu, zbudowany z wapienia i czerwonej cegły postanowiliśmy wykorzystać na potrzeby Muzeum Dawnych Rzemiosł. Udało się nam zdobyć środki unijne – cztery miliony zł - na gruntowny remont i przystosowanie obiektu do celów muzealnych. Głównym wątkiem ekspozycyjnym jest w nim młynarstwo, ale pokazane są również eksponaty związane z piekarstwem, szewstwem i innymi rzemiosłami wiejskimi łącznie z uprawą roli. To zawody dziś nieistniejące albo posługujące się zupełnie innymi narzędziami niż te, zgromadzone w muzeum. Są multimedia pokazujące świat dawnych rzemiosł oraz wszystkie udogodnienia dla zwiedzających.

Pojawił się w naszej rozmowie klasztor w Leśniowie i tamtejsze Sanktuarium. Jak układają się sąsiedzkie relacje?

Jestem wyznawcą tezy, że zgoda buduje, a niezgoda rujnuje. Z każdym staram się znaleźć wspólny język. Jeśli chodzi o Kościół, nie mam żadnych problemów. Moje korzenie są z Leśniowa, rodzice i ja już z Żarek. Jestem osobą wierzącą i praktykującą. Z obecności klasztoru i Sanktuarium jestem dumny. To piękne miejsce, błogosławione przez figurkę Matki



Boskiej Leśniowskiej. Jest też bardzo istotne dla rozwoju ruchu turystycznego.

Mówi Pan o tym wszystkim z wielkim zaangażowaniem. To zrozumiałe, bo poświęcił Pan swojej rodzinnej miejscowości jako burmistrz łącznie 25 lat. Nagle podejmuje Pan decyzję o kandydowaniu w zbliżających się wyborach. Nie żał tych minionych lat i włożonej pracy?

Jednak dzięki tej przeszłości jestem człowiekiem doświadczonym życiowo i zawodowo. Tę wiedzę administracyjną i umiejętności mogę wykorzystać w Parlamencie. Z drugiej strony, jako człowiek związany tyle lat z samorządem, nie mogę patrzeć, jako obecnie rządzący z rozmysłem niszczą dorobek nas – samorządowców. Chciałbym ten proces zahamować. Gminy i inne samorządy mają te same kompetencje i obowiązki. Ogranicza się jednak dostępne im środki finansowe. Wpływy z PIT-u, CIT-u spadają, a koszty rosną: energia, woda, materiały budowlane. Chcemy korzystać ze środków unijnych, od których rządzący chyba świadomie nas odcinają. Samorządność jest ograniczana przez przenoszenie szczybla decyzyjnego do ośrodków związanych z rządem. Chcę z tym walczyć, oddając swoją wiedzę i świadomość samorządowca. Pamiętam „komunę” i tamten system zarządzania, więc nie chcę powrotu. Nie wyobrażam sobie na nowo proszenia partyjniaków i ich urzędników, wykorzystujących to, że w państwie utracono wszystkie rozwiązania systemowe, żeby tylko „nasze” było na wierzchu i można było uprawiać partyjniackie rozdawnictwo dla tych, którzy mają elastyczne kręgosłupy. Wiemy, jak się zabiega o środki unijne i jak się je rozlicza. Takich rozwiązań oczekujemy w naszym państwie. Do ich zaprowadzenia chciałbym przyłożyć w Sejmie swoją rękę.

Dziękuję za rozmowę!

REKLAMA

KONCERT PROMUJĄCY NOWY ALBUM

ŚNIE NIE

ANITA LIPNICKA

CZĘSTOCHOWA

MIEJSKI DOM KULTURY

02/12

PREMIERA
ALBUMU
27.10.23

BILETY DOSTĘPNE NA STRONACH:
KUPBILECIK | BILETYNA | EBILET

Muzeum 303 im. ppłk pil. Jana Zumbacha w Napoleonie zaprasza!

Milość żąda ofiary, a historia pamięci - takie hasło przewodni Muzeum 303 im. ppłk pil. Jana Zumbacha w Napoleonie. Upamiętnia ono polskich bohaterów oraz wkład naszego kraju w walkę o wolność i pokój.

Winston Churchill powiedział o nich: „Nigdy w dziedzinie ludzkich konfliktów tak wielu nie zawdzięczało tak wiele tak nielicznym”. Te słowa dotyczą oczywiście bohaterów Dywizjonu 303 (zwanego też „Dywizjonem Kościuszkowskim”). Był on jednym z polskich dywizjonów myśliwskich w Wielkiej Brytanii. Zorganizowano go w Polskiej Bazie Lotniczej w Blackpool w sierpniu 1940 roku, z pilotów, którzy (chcąc kontynuować walkę przeciw hitlerowskiemu Niemcom) po upadku kampanii wrześniowej przedostali się do Rumunii, a następnie do Anglii. Znakami rozpoznawczymi Dywizjonu były: szkarłatne szaliki pilotów i litery RF wymalowane po obu stronach kadłubów samolotów. Bohaterskich pilotów upamiętnia Muzeum 303 im. ppłk pil. Jana Zumbacha znajdujące



się w miejscowości Napoleon koło Częstochowy. Powołano je do życia 10 października 2017 roku (zostało wpisane do wykazu muzeów prowadzonym w biuletynie informacji Publicznej pod pozycją 384 jako Prywatne Muzeum Lotnictwa.). Misją obiektu jest kultywowanie pamięci o polskich bohaterach oraz tworzenie i umacnianie postaw patriotycznych, jak również popularyzacja historii Polski i jej wkładu w walce o wolność i pokój.

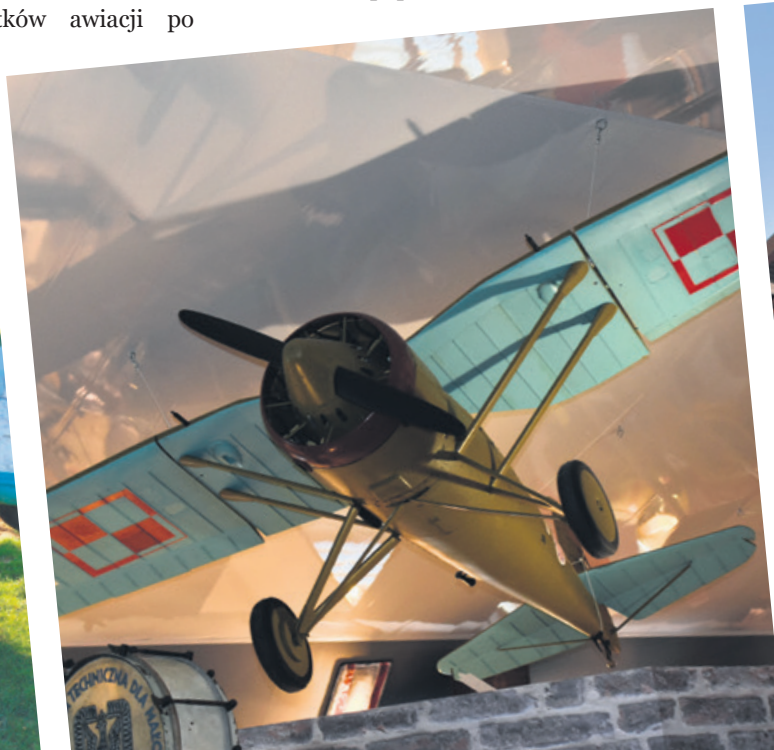
Muzeum w Napoleonie poświęcono Lotnictwu Polskiemu od początków awiacji po

czasy obecne, ze szczególnym naciskiem na okres II Wojny Światowej i Bitwy o Anglię. Całość przedsięwzięć związanych z powstaniem muzeum i ekspozycji jest sfinansowana przez pana Tomasza Kajkowskiego, byłego żołnierza zawodowego 1. Pułku Specjalnego Komandosów z Lublińca.

W swoich założeniach Muzeum 303 realizuje misję upowszechniania wśród młodzieży szkolnej i osób dorosłych historii Lotnictwa Polskiego od początków awiacji na terenach II RP poprzez udział

polskich lotników na frontach II wojny światowej po teraźniejszość.

Muzeum od początku założyło sobie ambitne plany. Dowodem tego jest fakt, że już na początku działalności, w 2018 roku zaangażowało się w potrójne obchody 100-lecia: Lotnictwa Polskiego, Odzyskania Niepodległości i RAF-u. Muzeum 303 czynnie uczestniczyło w bardzo wielu wydarzeniach związanych z tymi rocznicami. Co więcej, znalazło się w składzie Komitetu Organizacyjnego





Obchodów 100-lecia Lotnictwa przy Dowództwie Generalnym Rodzajów Sił Zbrojnych, bardzo ściśle współpracowało również z Biurem Organizacyjnym Air Show 2018 Radom (organizując Strefę Historyczną „Strefa 303”). W zbiorach Muzeum 303 znajduje się kilkaset eksponatów. Wystawa stała obejmuje mundury, kombinezony, kurtki lotnicze, elementy wyposażenia, dokumentację bojową, zdjęcia, odznaczenia, rzeczy osobiste pilotów oraz wiele innych cieka-

wych pamiątek. Tylko ostatnio do zbiorów zakupiono pamiątkę z dedykacją dla dowódcy Dywizjonu 303 z roku 1940 – kapitana pilota Adama Kowalczyka. Z kolei ekspozycja zewnętrzna wzbogaciła się o samolot AN2 „Antek” (można nawet wejść do kabiny pilotów!). Muzeum 303 zaprasza zarówno grupy zorganizowane i szkoły, jak i osoby indywidualne. Godziny otwarcia: poniedziałki, środy i piątki – od godz.

9 do 16, niedziele – od godz. 10 do 18 (we wtorki, czwartki i soboty obiekt jest zamknięty). Tel. 795 303 303, 698 240 303. Informacje i szczegóły: www.muzeum303.pl, www.facebook.com/muzeum303.

Warto dodać, że w maju tego roku przy ulicy Zatorskiej 2 w Wadowicach powstało nowe muzeum – Muzeum 303. Organizatorem wadowickiej

falii jest Stowarzyszenie Muzeum 303, które posiada swoje jednostki muzealne także w miejscowości Napoleon oraz Gierłoż (województwo warmińsko-mazurskie). Na odwiedzających czekają wyjątkowe eksponaty i jedyne w swoim rodzaju sylwetki wielkich postaci polskiej historii ostatniego stulecia.

red., mat. Muzeum 303



PO BLACHY TYLKO DO BLACHOWNI

Gazela Biznesu, Brylant Polskiej Gospodarki, Mocna Firma Godna Zaufania - to tylko niektóre z wyróżnień zdobytych w ostatnich latach przez dynamicznie rozwijającą się firmę MIK-STAL z Łojek. Istnieje na rynku ponad 30 lat, specjalizuje się w sprzedaży hurtowej i detalicznej wyrobów hutniczych oraz prefabrykacji blach gorącowalcowanych.

Nie ma w Polsce firmy działającej na rynku wyrobów hutniczych, która nie znalazłaby spółki MIK-STAL z Łojek w gminie Blachownia, tuż pod Częstochową.

Zasada partnerstwa – to się oplaca

Firma powstała w 1991 roku pod nazwą M&M. Początkowo działała właśnie w Częstochowie, w 2004 roku przeniosła swoją siedzibę do Łojek. Obecnie ta lokalizacja jest ogromnym atutem, bo MIK-Stal znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie autostrady



A1 (zjazd 33, węzeł Blachownia). Kilkanaście kilometrów dzieli firmę od Huty Liberty Częstochowa. MIK-STAL specjalizuje się w sprzedaży hurtowej i detalicznej wyrobów hutniczych oraz prefabrykacji blach gorącowalcowanych. Oferuje szeroki asortyment ze stali węglowej (konstrukcyjnej, kotłowej, trudnościarnej), na który składają się wyroby hut polskich oraz produkty importowane z Czech, Słowacji, Rosji, Ukrainy,

Włoch, wykonane zgodnie z EN, DIN, ASTM.

- Przez ponad trzy dekady wypracowaliśmy własną taktykę opartą na zasadzie partnerstwa. Podejście to procentuje i dzięki temu MIK-STAL posiada dużą bazę kooperantów, z którymi współpracuje od wielu lat – mówi prezes zarządu Tomasz Więckowski. - Głównym celem firmy jest sprawna realizacja kompleksowych usług, z uwzględnieniem

indywidualnych potrzeb klienta. Posiadamy własny transport, co umożliwia sprawną dostawę. Działający prężnie od ponad 30 lat MIK-STAL wypracował markę godną zaufania, docenianą w wielu uznanych rankingach gospodarczych. Wystarczy wspomnieć o takich wyróżnieniach jak Brylant Polskiej Gospodarki, Efektywna Firma, Gepard Biznesu, Mocna Firma Godna Zaufania 2020, czy Gazela Biznesu.



Z funduszami unijnymi za pan brat

MIK-STAL stale się rozwija korzystając m.in. ze wsparcia Unii Europejskiej. Przykładem mogą być dwa projekty z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego.

Jeden z projektów zakładał wdrożenie innowacyjnej technologii cięcia 3D wraz z dodatkowym systemem IT dla branży metalowej. Jego celem była inwestycja początkowa o charakterze zasadniczej zmiany procesu produkcji, polegająca na wdrożeniu innowacyjnej wycinarki plazmowej oraz systemu IT do zarządzania procesem produkcji i świadczenia usług. Dzięki projektowi wzrosła konkurencyjność firmy MIK-STAL na rynku krajowym i międzynarodowym. Wartość projektu to ponad 1,6 mln zł, z czego wkład Funduszy Europejskich to ponad 762 tys. zł.

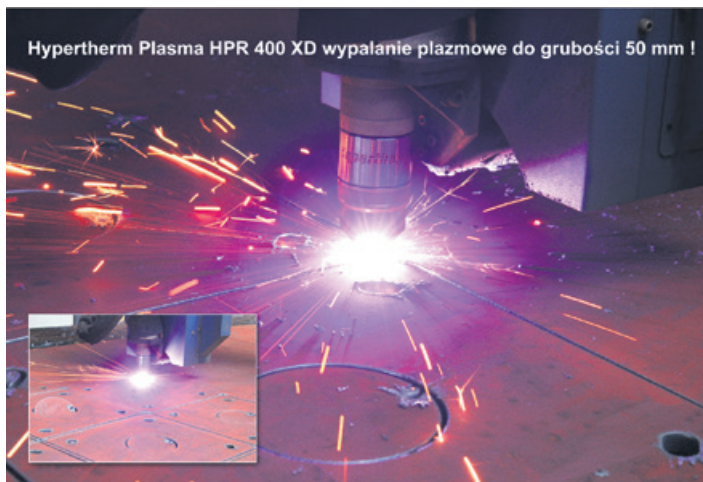
Drugi zrealizowany projekt polegał na zakupie specjalistycznych maszyn oraz oprogramowania w celu wprowadzenia na rynek ulepszonych produktów oraz poprawy jakości zarządzania firmą MIK-STAL. Wartość projektu to 853 tys. zł, w tym wartość dofinansowania to ponad 334 tys. zł.

Oferta firmy MIK-STAL

MIK-Stal specjalizuje się w wypalaniu plazmowym elementów z blach gorącowalcowanych, nierdzewnych oraz aluminium.

- Posiadamy sterowane numerycznie jedno z najnowocześniejszych urządzeń do wypalania plazmowego, które gwarantuje wysoką precyzję wykonania elementów o jakości zbliżonej do cięcia laserowego – tłumaczy prezes Tomasz Więkowski.

Firma wypala także gazowo elementy z blach gorącowalco-



wanych, nierdzewnych. Palnik tlenowy - jest rozwiązaniem przeznaczonym do cięcia stali konstrukcyjnych niskowęglowych i niskostopowych. Sprawnie radzi sobie z dużym zakresem grubości ciętych materiałów. Palnik został wyposażony w czujnik wysokości, automatyczny system zapalania oraz w możliwość manualnego ustawiania kąta.

MIK-STAL oferuje blachy gorącowalcowane wytwarzane metodą quarto wyłącznie europejskich producentów. Dostarcza blachy o wymiarach standardowych oraz ścisłych (również zabezpieczone przed korozją) - przeznaczonych do konkretnych projektów zgodnie z indywidualnymi wymaganiami klientów. Ich wymiary to: grubość: 5 – 300 mm, szerokość 750 – 3000 mm, długość 1000 – 16000 mm. W asortymencie znajdują się m.in. blachy zbiornikowe i kotłowe ze stali drobnziarnistych i stopowych, blachy okrętowe, blachy ze stali trudnordzewiejących, blachy na rurociągi wielkich średnic, blachy konstrukcyjne ulepszone cieplnie, blachy trudnościeralne, blachy konstrukcyjne. Wszystkie spełniają wyśrubowane normy.

W ofercie firmy MIK-STAL znajdują się również rury stalowe bez szwu jak i ze szwem min.: rury do budowy statków, rury do gwintowania, rury kotłowe wg norm europejskich, rury przewodowe i kotłowe, rury przewodowe, konstrukcyjne i ogólnego przeznaczenia, rury okładzinowe, przewodowe, rury kotłowe, rury do budowy rurociągów do transportu ropy i gazu ziemnego.

MIK-STAL wykonuje także usługi wiercenia wiertłem, wiercenia frezem trepanacyjnym, cięcia plazmowego rur i profili, wypalania plazmowego i gazowego, ukosowania termicznego i mechanicznego.

Szkoła przy ul. Sobieskiego. Gmach pełen wspomnień i tajemnic

Wrześień - czas do szkoły. W moim wypadku to wielki gmach przy ul. Sobieskiego, wybudowany w latach 30. minionego wieku. Zbyt duży, by w tym rejonie miasta budowany był na szkołę. Budynek, w którym mieszkała przed wojną rodzina Piersiaków, mój brat i ja chodziliśmy do SP nr 11, a moje dzieci do SP nr 9. W dokumentacji szkoły są prace mojego ojca: tableau z roku 1965 i portret Adama Mickiewicza wykonany w pasteli jako replika dagerotypu z wizerunkiem wieszczka.

Przy ul. Sobieskiego, dziś pod numerem 15 znajduje się potężny gmach wychodzący jednym skrzydłem wzdłuż ul. Ogińskiego. Zbudowany jest na planie podkowy. Część frontową ma niższą od bocznych trzypiętrowych skrzydeł. Mieści się w nim obecnie Szkoła Podstawowa nr 9, a w części pomieszczeń od ul. Ogińskiego działa Częstochowskie Centrum Świadczeń. W moich uczniowskich czasach – a wypadały one w długotrwałym wyżu demograficznym – funkcjonowały tam dwie szkoły nr 9 i 11. Miały klasy od A do D w każdym z ośmiu roczników.

W historii SP nr 9 czytamy o tulałkach placówki, która w 1936 roku otrzymała wreszcie sześć klas w nowym budynku przy ul. Sobieskiego 11/13. Co z pozostałymi pomieszczeniami gmachu? Kiedyś usłyszałem we wspomnieniach mojego ojca, że rodzina Piersiaków przed wojną mieszkała przez chwilę w tym budynku, w którym brat i ja kończyliśmy podstawówkę. Pewnego razu ojciec przyszedł do SP 11 na jakieś zebranie rodziców. Szliśmy razem przez korytarz i słyszałem: tu były jednopokojowe mieszkania podzielone lekkimi



Murale na ścianie Szkoły Podstawowej nr 9



Tableau z roku 1965 autorstwa Edwarda Piersiaka

mi przegrodami na mniejsze pomieszczenia, tu wspólna kuchnia i łazienki dla całego piętra. Oczywiście nie dopytałem!

Kilka lat temu przeczytałem gdzieś, że chyba w 1932 roku oddano przy ul. Sobieskiego 13 gmach z mieszkaniami komunalnymi dla zamożniejszych rodzin robotniczych. Oczywiście nie zanotowałem źródła i nie trafiłem na nie więcej. Mimo że przecież byłem taką wiadomością zbudowany: moje rodzinne miasto było na tyle nowoczesne, że już w latach 30. dbało o sprawy socjalne klasy robotniczej!

Prosiłem o potwierdzenie tej informacji kolegów biegłych w historii miasta i jego architektury: Juliusza Sętowskiego i Huberta Wąska. Aż tu niespodzianie potwierdzenie, co prawda nie wprost, znalazłem w Archiwum Państwowym, oczywiście dzięki niezawodnej życzliwości pani dyrektor Elżbiety Jończyk-Surmy i jej prawej ręki, Ewy Dubaj. W jednej z ksiąg korespondencji miejskiej znaleźliśmy pisma z 1936 roku adresowane do Prezydenta Miasta w sprawie mieszkań robotniczych w nowym budynku przy ul. Sobieskiego 13. Jeden z petentów występował

REKLAMA

Detektyw

I Rozwody I Biznes I Ustalenia

WWW.DETEKTYWBERNN.PL

Częstochowa, al. NMP 31/5, tel. 34 347 00 14, 607 497 594, 533 690 210

oddział Katowice, ul. Staromiejska 12 lok. 16, tel. 731 500 333

w sprawie mieszkania jednopokojowego nr 55. Było też pismo Miejskich Wodociągów z cennikiem dla ponad 50 pokoi tegoż budynku.

Więc rzeczywiście uczyliśmy się z bratem w gmachu, w którym nasz ojciec mieszkał z rodzicami, dwoma braćmi i siostrą. Później Edward Piersiak na prośbę wychowawczyni syna Andrzeja (mojego brata) ozdobił stronę tytułową kroniki SP nr 11 im. Mickiewicza piękną repliką w pastelach dagerotypowego konterfektu wieszczki z połowy XIX wieku. Był też autorem tableau na koniec edukacji Andrzeja. Tym tableau z 1965 roku (reprodukcję zamieszczam) chwali się dzisiejsza SP nr 9 im. Mickiewicza. Niezłe zamieszanie.

Wspomniana wychowawczyni to Halina Pałka, z którą wciąż utrzymuję kontakt. Okazuje się, że wcześniej była również absolwentką szkoły przy ul. Sobieskiego. Ja pamiętam ją też jako szczepową szkolnego ZHP, w którym prowadziłem zastęp. Planowaliśmy z kolegami - harcerzami spłynąć Wartą i Odrą do morza na tratwie wykonanej z pustych butelek oraz z pokładem z desek. Nigdzie nie popłynęliśmy, ale z podręcznika dla druhów nauczyłem się wiązania żeglarskich i uniwersalnych węzłów. Jako zapalony czytelnik



Kałamarz ze stalówką

powieści przygodowych i dzieł Karola Maya oraz innych pieśców Dzikiego Zachodu miałem głowę pełną awanturniczych planów. Szkoda, że do dziś ich nie zrealizowałem. Choć pewnie z tego romantyzmu wzięła się moja miłość do auto-stopu. Pojechałem po raz pierwszy jako piętnastolatek, pod opieką starszego kolegi z klatki schodowej (i oczywiście ucznia 11-tki) Piotrką Chudzika. Od tego roku (1969) każde wakacje zaczynałem podróż z książeczką auto-stop. Podróż przygodnymi samochodami, z przygodnymi współpasażerami, czasem na otwartej „pace” wypełnionej dziesiątką korzystającej ze „stopu” młodzieży płci obojga, była wspaniałą przygodą i praktyczną lekcją samodzielności.

Wracamy jednak do „naszych baranów”. Potężny budynek przy ul. Sobieskiego połączył – jako się rzekło – dwie szkoły podstawowe. SP 11 było lepsze, bo do jej dyspozycji był wspomniany

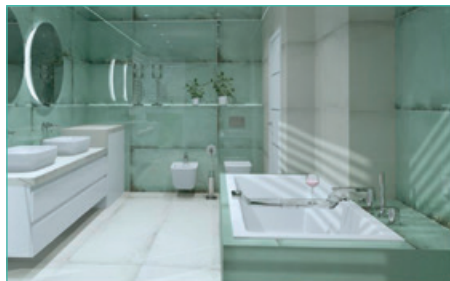
piętrowy łącznik od frontu. Na jego pierwszym piętrze znajdowała się sala gimnastyczna, która ledwie mieściła boisko do siatkówki. Ta gra (wyćwiczona na podwórku) była ważna w moim życiu. Znalazłem się nawet w reprezentacji podstawówki, przez chwilę w reprezentacji LO im. Sienkiewicza i wreszcie broniłem honoru filologów podczas studiów w Uniwersytecie Śląskim. Przyznaję jednak, że nigdy nie miałem dość ducha sportowej rywalizacji i zrozumienia dla własnego braku umiejętności. A propos tej frontowej części gmachu – starsza o kilka lat koleżanka i sąsiadka Krystyna Ławniczak twierdzi, że pamięta funkcjonowanie tam jakiejś szkoły średniej – zawodowej. Połączenie dwóch szkół podstawowych w jednym budynku było ryzykownym pomysłem. Naturalnie rodziło rywalizację. Ta wyrażała się m.in. w bitwach na worki (ale i kamienie) między chłopakami z 9. i 11. Los sprawił, że do SP nr 9 uczęszczali mieszkańcy Domu Księcia i uliczek po drugiej stronie ówczesnej ul. Handlowej (dziś Korczaka). Dziwne było to, że kiedy spotykaliśmy się na boisku szkolnym albo zimą jeździliśmy na wylewanym co roku lodowisku, żadne wrogości nie dochodziły do głosu. Chyba, że ktoś z 11. pró-

bował poderwać koleżankę z 9. albo odwrotnie.

Nauczycielem w SP 11. był Zygmunt Łęski, który zabierał nas na turystyczne szlaki oraz do jurajskich jaskiń. Dzięki niemu kolekcjonowałem odznaki turysty pieszego i należałem do Młodzieżowej Grupy Grotolazów. Był człowiekiem-legendą, jego imię nosi skwer u zbiegu ul. Pułaskiego i Kazimierza. W domku jego rodziny przy ul. Pułaskiego ukrywali się dowódcy AK, a on z kolegą próbował wysadzić czołg-pomnik żołnierzy Armii Czerwonej. Wychowawcą oraz przewodnikiem turystycznym był bardzo surowym i tradycyjnym, co spowodowało niestety, że moja turystyczna i speleologiczna przygoda skończyła się zbyt wcześnie. Był wrogiem relacji uczniów i uczennic, tępił palenie papierosów i picie alkoholu, a mnie wszystkie te zabronione atrakcje mocno już pociągały. Wybrałem wolność, choć rajdów bardzo żałowałem i usiłowałem brać w nich udział indywidualnie. Szybko się jednak zniechęciłem.

Moją wychowawczynią, z którą długo utrzymywałem sympatyczne relacje, była Jadwiga Biel (Bielowa), późniejsza dyrektorka LO im. Traugutta. Polskiego uczyła była pani Bojanek (przeszła na powstającą Wyższą

REKLAMA



OUTLET Płytek Ceramicznych
42-200 Częstochowa
ul. Krakowska 87
- duży biały namiot
tel. 609 079 302



Tanie płytki ceramiczne
dla każdego.

Płytki imitujące drewno,
kamień, marmur i beton.

Płyty gresowe
o grubości 2cm i 3cm
- na tarasy, chodniki,
podjazdy samochodowe.

Szeroki wybór formatów
od małych 10x10 po 120x280
KILKASET modeli płytek
do wyboru!

Szkołę Nauczycielską – później WSP). Jako pierwsza stwierdziła, że pióro potrafię nie tylko trzymać. Jako pierwsza też zniechęcała mnie do zawodu dziennikarskiego, później odradzał mi go stryj Rajmund Piersiak (po pierwszym roku polonistyki mogłem przejść na nauki polityczne ze specjalizacją dziennikarską). Dyrektorką SP 11 była Stanisława Grucowa. Moją klasę uczyła początków chemii, zasłynęła wśród nas stwierdzeniem, że robotnicy na budowie mieszają w rowie wapno narządami. Męska (chłopięca) część słuchaczy chowała się pod ławkami, żeby nie śmiać się w głos.

Moja szkoła podstawowa przy takich nauczycielach musiała trzymać poziom. Wśród jej absolwentów są zacni nauczyciele, inżynierowie, lekarze, prawnicy, architekci. Wyszli z jej murów również wybitni artyści jak np. fotografik, prof. Wojciech Prażmowski. Dla równowagi przypomnę za Romanem, że do SP 9 uczęszczał Jerzy Duda Gracz. Moim nieco starszym kolegą, a bratem koleżanki z klasy był bardzo dobry piłkarz KS Raków Ryszard Chojnacki. Później jako wuefista był gwiazdą (obok Zbigniewa Tyrka) reprezentacji piłkarskiej częstochowskich nauczycieli, która zdobyła mistrzostwo Polski.

Jeśli jednak uczniowie 11-ki mieli bardzo dobrych nauczycieli (wielu nazwisk niestety nie pamiętam), to na pewno nie rozpieszczały ich warunki zdobywania wiedzy. Wspomniana już starsza sąsiadka potwierdziła i moje wspomnienia, że w pierwszych latach nauki w klasach było coś w rodzaju klepiska. Dopiero

później pojawiły się podłogi z desek malowanych olejno na bordowo. Ogrzewanie – w pierwszych latach piece, w których rankiem woźni rozpalali węgiel. Dopiero w pewne wakacje, gdy byłem już w którejś ze starszych klas zainstalowano c-o. Uczniowie siedzieli w potężnych drewnianych ławkach, gdzie pulpit na potężnych nogach połączony był na stałe z równie monumentalnym siedziskiem. Pewnie dopiero w VII albo VIII klasie pojawiły się stoliki i krzeselka, które można było dosunąć na wygodną odległość. W starych ławkach wisiało się, siedząc na twardej ławie. W drewnianych, na zielono malowanych blatach pośrodku górnej części był okrągły otwór. To w nim umieszczany był kałamarz – szklany flakonik z atramentem. Tam maczało się stalówkę pióra. Stalówka (najlepiej z krzyżykiem) umieszczana była w obsadce, czasem nazywanej rączką. Taki sprzęt do pisania obowiązywał uczniów mojego rocznika pewnie do piątej klasy. Wymuszał skupienie, bo stalówkę trzeba było prowadzić pod odpowiednim kątem, nie naciskając zbyt mocno, bo wtedy skapywał atramentowy kleks. Zaś nieostrożne przesunięcie bokiem stalówki mogło skaleczyć lub rozerwać papier zeszytu. Oczywiście za jakość kaligrafii dostawaliśmy oceny – widać nie dość zrobiłem postępy w młodszych oddziałach, bo do końca szkolnej edukacji towarzyszyły moim wypracowaniom uwagi: pismo! Myślę, że wielu uczniów z mojego pokolenia przyzna, że stalówka, to było przekleństwo. Do tego bibuła, która służyła do suszenia atramentowego zapisu.



Portret Adama Mickiewicza
autorstwa Edwarda Piersiaka

Leżąca pod ręką przesuwana po stronie zabezpieczała papier przed zabrudzeniem (bo dłoń zawsze była umazana atramentem). Inną pomocą, o której dzisiaj uczniowie nawet nie słyszeli, był liniuszek. Był to poliniowany kartonik podkładany pod kartki zeszytu „czystego”, wspomagający równe pisanie. Wracając do obsadek i stalówek, musiały służyć wszystkim w młodszych oddziałach. Jeśli mnie pamięć nie myli, to dopiero w klasie IV lub V dostawaliśmy zgodę na używanie piór „wiecznych” i to w zależności od tego, czy osiągnęliśmy dostateczną kaligraficzną biegłość. Pióra te – tanie, więc kiepskiej jakości – miały tę szczególną właściwość, że łąły czyli przepuszczały atrament brudząc palce i zeszyty. Wszystkie przybory do pisania i rysowania (z temperówką na żyletkę włącznie) mieściły się w piórniku. Termin ten nie ma nic wspólnego z wyposażeniem dzisiejszego ucznia. Nasze piorniki to były drewniane, prostokątne skrzyneczki, których wieka (zamocowane na zawiasach) najczęściej dekorowane były wzorami ludowymi wykonanymi

dłutkiem lub wypalanymi. Cały dobytek uczniowski lądował w tornistrze (obowiązkowym!) najczęściej wykonanym z tkaniny powlekanej jakąś tkaniną lub lakierowanej. Ekwipunku ucznia dopełniały fartuszki szkolne z polyskliwej, granatowej tkaniny z niezbędnym białym kołnierzykiem – wymiennym, bo przypinanym na guziczki. Wszyscy byliśmy do siebie podobni, nie pamiętam, żeby ktoś z uczniów epatował jakimiś drogimi czy zagranicznymi wynalazkami. Z pewnością jednak mogłem tego nie zauważyć, bo taki blichtr był mi zupełnie obojętny. Zaimponować mogli mi koledzy nową piłką futbolówką. Wiem, że i mnie dane było zaistnieć, kiedy rodzice kupili mi tzw. „węgierek”. To była piłka pęcherzem wkładanym do powłoki ze skórzanych latek przez otwór zawiązywany finalnie rzemieniem. Stanowiła wówczas największe chłopięce marzenie, bo podobnymi grało się jeszcze w klubach piłkarskich. Wadą była mała trwałość – moja „węgierek” przeżyła chyba tylko jeden sezon. Może dlatego, że szkolne boisko do piłki nożnej było żwirowane.

Za to zimą zamieniało się w lodowisko. Każdego roku po pierwszych mrozach i opadach śniegu nauczyciele w-f mobilizowali starszych uczniów do równania białej powierzchni, ograniczanej zaspami. Później za pomocą gumowych szlauchów wylewana była woda – tyle razy aż powierzchnia boiska zmieniała się w równą szklistą taflę. Na szkolnym lodowisku ślizgać się można było za darmo, w godzinach szkolnych pod okiem na-

REKLAMA

ul. Szymanowskiego 22A
42-200 Częstochowa
tel.: +48 34 378 80 78
www.nowakamienica.pl

APARTAMENTY
NOWA
KAMENICA

APARTAMENTY Z KLASĄ W CENTRUM CZĘSTOCHOWY

uczycieli; wieczorami w rygorze wyznaczanym przez starszych kolegów. Na nogach chłopaków pojawiały się hokejówki; szczytem marzeń były panczyny czyli łyżwy biegowe. Oczywiście dziewczynki jeździły na figurówkach (których chłopak nie założyłby nigdy). Oczywiście nim można było jeździć na dorosłych, „profesjonalnych” łyżwach trzeba było przejść etap wstępny – nauki jeżdżenia. Zaczynał się od „saneczkówek” – łyżew o podwójnych ostrzach ułatwiających utrzymanie równowagi. łyżwy te mocowane były pod jakimiśkolwiek butami za pomocą rzemieńskich pasków, zapinanych na wierzchu. Kiedy już adept nauczył się odpychać na lodzie, zakładał łyżwy z jednym ostrzem. One też jednak nie były na stałe zespolone ze specjalnym obuwiem. Buty do ich mocowania musiały mieć skórzany obcas, w którym wiercony był otwór zamknięty blaszką z dziurką. W tę dziurkę wkładało się główkę łyżwy i obracało ją tak, by ostrze leżało wzdłuż podeszwy. Te łyżwy miały szczęki zaciskające się na brzegach podeszwy po użyciu specjalnego kluczyka – motylka. Później już można było śmigać po lodzie. Pamiętając jednak o tym, że łyżwy te miały cudowną zdolność odpadania w najmniej stosownym momencie.

Lodowiska były też wylwane przez ojców, a i samych chłopców na wielu podwórkach. Sprzyjały temu administracje domów, udostępniające szlauchy i krany. Oczywiście była też ślizgawka miejska przy ul. Sobieskiego, wylwana na terenie letnich kortów tenisowych przy basenie kąpielowym TKKF. Ta była jednak płatna, za to miała szatnie, a przy nich szlifierkę stołową służącą do ostrzenia łyżew (oczywiście odpłatnie). Oj, warto było nauczyć się jeździć na łyżwach, bo lodowiska były cudownym teatrem towarzyskim, dającym wielkie możliwości kontaktów chłopięco-dziewczęcych. Oczywiście najbardziej pożądanym dla nich terenem była ślizgawka TKKF. Niestety była też lubianym miejscem szczenięcych rozrób, z których najatrakcyjniejszym był „wąż”. Szybko jeżdżący starsi chłopcy łapali się za ręce



Szkolna ławka z pulpitem

i maksymalnie rozpędzali. Na zakrętach ostatni w szeregu nadszedł z trudem, aż do momentu, kiedy pęd wyrzucił go i przewracał. Bezwładne ciało sunące po lodzie ścinało z nóg wszystkich napotkanych łyżwiarzy. Było to bardzo niebezpieczne i nie raz przysparzało sińców, a nawet ran zrobionych ostrzem łyżwy. Na szczęście wypadki takie nie miały miejsca na szkolnym, czy na podwórzowych lodowiskach – były za małe, żeby się dobrze rozpędzić. Lodowisko szkolne było tylko jednym z wielu zajęć organizowanych przez szkołę. O ZHP już pisałem. Sama szkoła oferowała tyle kółek zainteresowań i zajęć sportowych w sali, że każdy chętny znalazł coś dla siebie. Nie będę ukrywał, że moim wielkim dziecięcym odkryciem była biblioteka, mieszcząca się na parterze w największej – na różnej sali szkoły. Po pierwszych wypożyczeniach (do dziś pamiętam ilustracje z „pasterki i kominiarczyka”) zawładnęła mną magia drewnianych skrzyneczek katalogów z kartami książek. Będąc starszym wpadałem w takie czytelnicze amoki (aż do bólu oczu), że rodzice musieli siłą (perswazji) wyrzucać mnie na podwórkę.

Tuż przy szkole, po drugiej stronie ul. Ogińskiego, w pomieszczeniach dzisiaj zajmowa-

nych przez Regionalny Ośrodek Kultury mieściła się najpierw Powiatowa Komenda ZHP, a później Powiatowa Poradnia Kulturalno-Oświatowa. Obie organizowały czasem jakieś zajęcia dla dzieci, z których również korzystałem. Skąd mogłem wiedzieć, że po latach te same pomieszczenia przy ul. Ogińskiego będą moim miejscem pracy.

Ze Szkołą Podstawową przy ul. Sobieskiego także byłem związany przez lata, nie będąc już jej uczniem. Uczęszczały tam moje dzieci: Marcin i Marta, a ponieważ jak ja miały do szkoły ze 100 metrów (przez dziurę w płocie) jak i ja często się spóźniały. Mając kontakt z przesympatycznym dyrektorem już jako dziennikarz Gazety Wyborczej w nowej hali sportowej robiłem w 1993 roku (ze wsparciem ówczesnego Wojewódzkiego Domu Kultury) koncert Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, na którym Mateusz Pospieszalski zatrąbił sygnał WOŚP, swojego w końcu autorstwa. Później w ramach konkursu Gazety Wyborczej wyłoniliśmy projekty murali, które zrealizowane zostały na ścianach tej Hali. Ku zadowoleniu autorów i mojemu muralu nie zamykane przetrwały wiele lat.

Tadeusz Piersiak, fot.: Fotopol-ska.eu

REKLAMA



AL. JANA PAWŁA II 54 (BUDYNEK BOŚ)
42-218 CZĘSTOCHOWA

WWW.CNIF.PL



ZAUF AJ DOŚWIADCZENIU!

OD 20 LAT POMAGAMY ZNALEŹĆ WYMARZONĄ NIERUCHOMOŚĆ



ulica Sobieskiego



ulice Sobieskiego i Ogińskiego



Szkoła Podstawowa nr 9



Hala sportowa przy SP nr 9a

REKLAMA



BLASKBRUK

POTRZEBUJESZ COŚ WYCZYŚCIĆ?

ZADZWOŃ JUŻ TERAZ – 662 151 285

- ✓ Czyszczenie kostki brukowej
- ✓ Czyszczenie elewacji
- ✓ Mycie tarasów
- ✓ Czyszczenie dachów



Firma BlaskBruk specjalizuje się w profesjonalnym czyszczeniu wszelkiego rodzaju zabrudzeń z wykorzystaniem zaawansowanych technik i wysokiej jakości sprzętu, aby przywrócić czyszczonym powierzchniom pierwotny wygląd.

**ZADZWOŃ I UMÓW SIĘ
NA BEZPŁATNE OGŁĘDZINY
I WYCENĘ!**



www.blaskbruk.com.pl

Z CYKLU: „Przychodzi Baba do...”

Ruch pomaga w lepszym słyszeniu

Utrata słuchu - najczęściej postępuje powoli, podstępnie i na początku trudno ją zauważyć.

Dr Aneta Nawrot: Rozwój cywilizacji – bardzo pozytywne zjawisko, ale jest nieestety i druga strona, mniej zachwycająca: skrzywienia kręgosłupa, alergię, kłopoty ze wzrokiem i... słuchem.

Dr n. med., laryngolog Krzysztof Orłowski: - Tak to prawda, rozwój cywilizacji jest niewątpliwie pozytywnym zjawiskiem, niesie jednak ze sobą zwiększone narażenie na hałas. Nadmierny hałas na ulicach, w pracy, w otaczającym nas środowisku. Słuchanie głośnej muzyki, a zwłaszcza używanie słuchawek dousznych typu otwartego... to tylko niektóre czynniki, które powodują, że zwiększamy poziom głośności - poza dozwoloną skalę – i nie zdajemy sobie sprawy, że mimowolnie uszkadzamy sobie słuch. Ale nie tylko nadmierny hałas jest uszkadzającą słuch „zdobyczą cywilizacyjną”. Kolejną cywilizacyjną przyczyną osłabiającą słuch są używki: różnego rodzaju dopalacze, neurodegeneracyjne działanie alkoholu, niezdrowa dieta itp. Cywilizowany sposób życia (głównie siedzący) i cywilizowana dieta (fast food) powodują epidemie hipercholesterolemii, czyli zwiększonego poziomu cholesterolu we krwi, co w konsekwencji bardzo czę-



Dr Krzysztof Orłowski

sto prowadzi do pojawienia się niedosłuchu.

Kolejna sprawa, to leki, a w zasadzie ich nadużywanie. Wiele leków jest ototoksycznych, czyli takich, które przejściowo lub trwale uszkadzają słuch.

Dzięki rozwojowi cywilizacji i medycyny, wydłużyła się średnia długość życia człowieka. Nie ma jednak skutecznych metod by ochronić narząd słuchu przed degeneracyjnym wpływem czasu, czynników egzo- i endogennych. W konsekwencji blisko 75 procent siedemdziesięciolatków ma częściową głuchotę, a u osób powyżej 80 roku życia, ten odsetek wynosi aż 80 procent.

Na utratę, czy potocznie mówiąc "stepienie" słuchu, bardziej narażeni są dorośli czy dzieci?

- Statystyki są niestety nieubłagane i niepokojące: 466 milionów ludzi boryka się z problemami związanymi ze słuchem. To prawie 6,1 procent światowej

populacji. 93 procent spośród tych osób, to osoby dorosłe, w tym 242 miliony mężczyzn, 190 milionów kobiet. 34 miliony – 7 procent z grupy osób niedosłyszących - to dzieci. Z powodu niedosłuchu cierpi co trzecia osoba po 65-tym roku życia i co druga po 70- tym.

Zespół naukowców z Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu w Kajetanach przeprowadził w ciągu ostatnich 20 lat badania przesiewowe u ponad 1,5 mln dzieci w wieku szkolnym. Jak wynika z badań i statystyk, co szóste dziecko rozpoczynające edukację szkolną ma różnego rodzaju zaburzenia słuchu. Niedosłuch u dzieci może być wrodzony lub nabyty. Około 50 proc. wszystkich przypadków wrodzonego ubytku słuchu ma podłoże genetyczne. Innymi przyczynami wrodzonego ubytku słuchu są choroby oraz infekcje nabyte w okresie prenatalnym, uszkodzenia toksykologiczne i schorzenia oko-

łoporodowe. Jeśli natomiast chodzi o przyczyny nabytej utraty słuchu są podobne zarówno u dorosłych jak i dzieci. Do najczęstszych z nich należą, woskowina lub ciało obce w przewodzie słuchowym zewnętrznym, zaburzenia drożności trąbki słuchowej, zapalenie i urazy ucha środkowego, urazy głowy, uraz akustyczny, powikłania po infekcjach czy chorobach o podłożu metabolicznym, np. cukrzyca. Z rzadszych natomiast, to choroby o podłożu autoimmunologicznym, guzy kąta mostowo-mózdkowego, otoskleroza, choroby naczyńiowe mózgu, stwardnienie rozsiane, uraz ciśnieniowy czy choroba Ménière'a.

Jakie są objawy niedosłuchu, które powinny zaniepokoić rodziców? Kiedy zgłosić się do lekarza? Jakie badania trzeba przejść? Czy samemu można zrobić sobie "test", czy gorzej słyszę?

- Na szczęście w Polsce wszystkie dzieci tuż po narodzeniu są objęte programem powszechnych badań przesiewowych słuchu, czyli można powiedzieć, że słuch monitorujemy od urodzenia. Oczywiście może się zdarzyć, że u dziecka wystąpi nagle pogorszenie słuchu. Objawia się ono najczęściej tym, że dziecko słucha telewizji lub komputera głośniej niż inni, mówi głośniej niż zazwyczaj, „zwraca się” jedynym uchem do źródła dźwię-

REKLAMA

**POŻYCZKI, CHWILÓWKI
DLA KAŻDEGO**

tel. 798 968 227

Biuro Kredytowe Jagiellończycy
1 piętro, lok. 156

REKLAMA

Szkółka roślin ozdobnych
PONDEROZA
POLECA:

Drzewa i krzewy ozdobne
iglaste oraz liściaste

NOWA SZARLEJKA,
ul. Wręczycka 106/108,
Wręczyca Wielka
tel.: 663 222 769

Dużo odmian
ozdobnych wrzósów

nieważ nieużywana droga słuchowa, którą przekazywany jest impuls nerwowy z ucha do kory mózgu, zaczyna ulegać degeneracji, i ze względu na długi czas jej nieużywania, nawet najdroższe aparaty słuchowe nie będą w stanie zapewnić nam poprawy słyszenia.

W przypadku bardzo głębokiego obustronnego niedosłuchu istnieje możliwość wszczepienia podczas operacji otolaryngicznej implantu ślimakowego. Jest to urządzenie, dzięki któremu pacjent zyskuje nie słuch fizjologiczny, ale słuch do niego jakościowo zbliżony. Pierwsza w Polsce operacja wszczepienia implantu ślimakowego wykonana została w 1992 roku w Klinice Otolaryngologii Akademii Medycznej w Warszawie przez profesora Henryka Skarżyńskiego. Od 2005 roku w Kajetanach, w Instytucie Fizjologii i Patologii Słuchu, z którym współpracuję - Instytucie wykonano ponad 2000 takich implantacji.

Mam zaszczyt od 2020 roku być kierownikiem Częstochowskiego Centrum Słuchu i Mowy MEDINCUS. Właśnie teraz, we wrześniu mieliśmy trzy lata założenia częstochowskiej placówki i współpracy z Centrum Słuchu i Mowy Medincus w Kajetanach. Kajetany to światowej sławy Ośrodek zajmujący się chorobami związanymi z niedosłuchem. Znajduje się tam Światowe Centrum Słuchu Instytut Fizjologii i Patologii Słuchu. Instytut powstał w 1996 roku dzięki staraniom, determinacji i wizjonerstwu jego dyrektora światowej sławy audiologa, foniatry i otolaryngologa prof. Henryka Skarżyńskiego,



Dr n. med. Krzysztof Orłowski

Absolwent Wrocławskiej Akademii Medycznej, którą ukończył w 1996 roku, otrzymując dyplom lekarza medycyny. Jest specjalistą-otolaryngologiem. Tytuł dr n. med. Krzysztof Orłowski otrzymał w 2013 roku.

Od 1998 roku pracował w Miejskim Szpitalu Zespolonym im. Rydygiera,

od 2004 roku - w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym im. Orłowskiego (później im. NMP),

a od roku w Miejskim Szpitalu w Sosnowcu.

Od 2020 roku - jest kierownikiem Częstochowskiego Centrum Słuchu i Mowy MEDINCUS (we wrześniu mija 3-cia rocznica założenia placówki).

Dr Krzysztof Orłowski jest członkiem Polskiego Towarzystwa Otolaryngologicznego.

Dr Krzysztof Orłowski został zgłoszony do prestiżowego Konkursu Hipokrates.

Więcej: www.dziennikzachodni.pl/pl/2001999

człowieka, który jako pierwszy w naszej części Europy, w 1992 roku, dokonał wszczepienia implantu ślimakowego u osoby niesłyszącej. 10 lat później, jako pierwszy w świecie, wykonał operację - opracowaną przez siebie metodą - wszczepu implantu ślimakowego u dorosłej osoby z częściową głuchotą, a w dwa lata później - również jako pierwszy w świecie - dokonał tego u dziecka.

W ślady profesora Henryka Skarżyńskiego poszedł jego syn - profesor Piotr H. Skarżyński, który w 2002 roku stworzył - także w Kajetanach - Centrum Słuchu i Mowy Medincus, z którym, jak już wspomniałem, współpracuję od trzech lat. Medincus zajmuje się profilaktyką, diagnostyką, leczeniem, a także rehabilitacją chorób uszu, nosa, gardła, krtani i zaburzeń równowagi. To prężnie działający ośrodek, który współpracuje nie tylko z krajowymi, ale również zagranicznymi Instytutami badawczo-rozwojowymi z dziedziny otolaryngologii, audiologii i foniatrii.

Czy w takiej sytuacji, w razie konieczności przeprowadzenia zabiegu czy poszerzonej diagnostyki, Pana pacjenci mogą liczyć np. na konsultacje w ośrodkach w Kajetanach?

- Naturalnie, po spełnieniu wszystkich procedur. Współpraca z Kajetanami każdemu z laryngologów - jeśli tylko chcą - daje wiele możliwości. A najważniejszą z nich jest pomoc pacjentowi w odzyskaniu zdrowia i sprawności.

Dziękuję za rozmowę.

REKLAMA

**HURTOWNIA
BUDOWLANA**

WWW.DMKINVEST.PL

**DMK
INVEST**
MATERIAŁY BUDOWLANE

MATERIAŁY BUDOWLANE OD FUNDAMENTÓW AŻ PO DACH

UL. PRZEMYSŁOWA 51A, 42-274, KONOPISKA

TEL 666 302 305

Powojenna reaktywacja (2)

Rok 1946 przez dzie-
sięciolecie uważano
za początek spor-
tu żużlowego pod Jasną
Górą. Dziś jednak wiemy,
że rywalizacja motocykli-
stów w naszym mieście od-
bywała się już wcześniej,
a tuż po wojnie wyłącz-
nie ją wznowiono. Wyścigi
w lewo na owalnym torze
przeprowadzano przecie-
ż w Częstochowie już na po-
czątku XX wieku, choć nikt
wówczas nie nazywał tego
żużlem, a i sama rywaliza-
cja nie przypominała tej
znanej z obecnych czasów.
Wróćmy jednak do czasów
powojennych.

Pierwsze w Częstochowie zawo-
dy, po największym w historii
naszego globu konflikcie zbroj-
nym, przypominające obecny
speedway przeprowadzono
w czerwcu 1946 roku w cen-
trum miasta na bieżni lekko-
atletycznej. Później motocy-
kliści przenieśli się na obrzeża
nadwarciańskiego grodu – na
projektowany jeszcze w latach
20. XX wieku stadion na Zawo-
dziu. Inauguracyjne zawody ro-
zegrano 1 września 1946 roku,
a startujący gościnnie w bar-
wach CTCiM Jerzy Jankowski
na motocyklu Rudge 500 usta-
nowił pierwszy rekord czę-
stochowskiego toru, który wyniósł
121 sekund.

„Sensacją wyścigów było poja-
wienie się na torze Jankowskie-
go, b. jeźdźca Motoklubu Zagłę-
bia Dąbrowskiego. Jankowski



Waldemar Miechowski podczas jednego z pierwszych treningów
na torze przy ulicy Olsztyńskiej w Częstochowie.

Fot. archiwum Marka Soczyka

uważany był już przez polski
świat motocyklowy za niezwyk-
łego, aż oto zjawił się na starcie
w barwach CTCiM zdobywając
sobie z miejsca sympatię pu-
bliczności dzięki swej stylowej,
a brawurowej zarazem jeździe” –
napisano o pierwszym rekor-
dzie częstochowskiego owalu
w „Sportowcu”.

Szczegółową relację z tych histo-
rycznych zawodów rozegranych

na torze przy ul. Olsztyńskiej
w Częstochowie na łamach „Ku-
riera Sportowego” przygotował
z kolei legendarny Władysław
Pietrzak, który później m.in.
tworzył regulaminy sportu żu-
żlowego, był przewodniczącym
sekcji żużlowej w Polsce (Ogni-
wie) Bytom, działał w PZM,
GKSŻ oraz w FIM:

„Ostatnio odżył sport motocy-
klowy na terenie Częstochowy.

Z okazji jubileuszu istnieją-
cego już lat 40 Częstochowskiego
Towarzystwa Cyklistów i Moto-
cyklistów odbył się ub. niedzieli
Ogólnopolski Zjazd Motocyklo-
wy do Częstochowy, oraz wyści-
gi na torze żużlowym z udziałem
najlepszych zawodników
Polskich.

Uroczystości jubileuszowe roz-
poczęto nabożeństwem na Ja-
snej Górze, w czasie którego
poświęcono sztandar Polskiego
Zw. Motocyklowego. Poczet
szandarowy PZM stanowili
trzej doskonali młodzi zawo-
dnicy: Jerzy Dąbrowski (Pomo-
rze), Stanisław Brun i Andrzej
Żymirski (Warszawa).

Po defiladzie blisko 600 moto-
cyklistów przybyłych z całej Po-
lski, oraz licznej rzeszy kolarzy,
przed prez. Dochą i przedsta-
wicielami władz miejscowych,
odbyły się na nowo urządzonym
torze żużlowym CTCiM wyścigi
motocyklowe.

Po raz pierwszy oglądała Czę-
stochowa najlepszych motocy-
klistów Warszawy, Pomorza,
Poznania, Śląska i Łodzi. Szczeg-
ólnie emocjonujący był bieg
finałowy w klasie powyżej 350
ccm. Pierwszy raz po wojnie
ujrzelśmy na starcie doskona-
łego Jankowskiego, który star-
tował w r. 1938/39 na ulepszo-
nej przez siebie «setce» DKW
i osiągnął na niej szereg succe-
sów (Wyścig w Al. Niepodległo-
ści w Warszawie – przec. 70,1
km/godz.: w wyścigu w Chorz-
owie Batorym w r. 1939 lepszy
czas, niż 250-tki).

REKLAMA



**Transport
HDS**

HURTOWNIA BUDOWLANA

BauLand
www.bauland.pl

Z Nami zbudujesz, wyremontujesz, przetransportujesz



**Sklep
Hurtownia**

Jankowski po łatwym zwycięstwie w biegu dla zawodników miejscowych i w przedbiegu w klasie ponad 350 ccm, w którym uzyskał b. dobry czas 2 min. 01 sek. (na cztery okrążenia po 500 m rekord toru) spotkał się w finale ze zwycięzcą Raidu Tatrzańskiego — Żymirskim (Okęcie Warszawa), Musiałem (WKS Legia Warszawa) i Nowackim Fr. (KI Mot. Rawicz). Początkowo prowadzi Żymirski, w drugim okrążeniu Jankowski pięknie mija go na wirażu, by już za chwilę oddać prowadzenie Żymirskiemu. Zacięta walka toczy się przez całe cztery okrążenia. Niemal razem wchodzi w ostatni wiraż. Jankowski wyprzedza Żymirskiego na łuku, jednak ten pięknym zrywem wychodzi pierwszy z wirażu i kończy bieg jako zwycięzca. Równocześnie rozgrywała się nie mniej zacięta walka o trzecie miejsce, z której wyszedł zwycięsko Musiał. Był to najciekawszy bieg, jaki oglądaliśmy po wojnie. Czas Żymirskiego o trzy sek. gorszy od rekordu toru, co spowodowane zostało «rozjechaniem» b. dobrej nawierzchni toru po kilku nastu biegach.

Spośród innych zawodników — Pomorzanin Dąbrowski potwierdził swą wysoką klasę — czas uzyskany przez niego na



Motocyklowy poczet sztandarowy podczas przejazdu Alejami NMP w Częstochowie w dniu 1. września 1946 roku.

Fot. archiwum Marka Soczyka



Kadr z zawodów żużlowych w latach 40-tych ubiegłego stulecia. Fot. archiwum Marka Soczyka

REKLAMA

PERSONALIZACJA

CERTYFIKOWANA JAKOŚĆ

GWARANCJA

WSPARCIE

aperto
okna, drzwi, rolety, bramy

AL. JANA PAWŁA II NR 66 LOK. 6, BCZĘSTOCHOWA
TEL.: 34 324 98 93, WWW.APERTO.COM.PL

OKNOPLAST.COM.PL

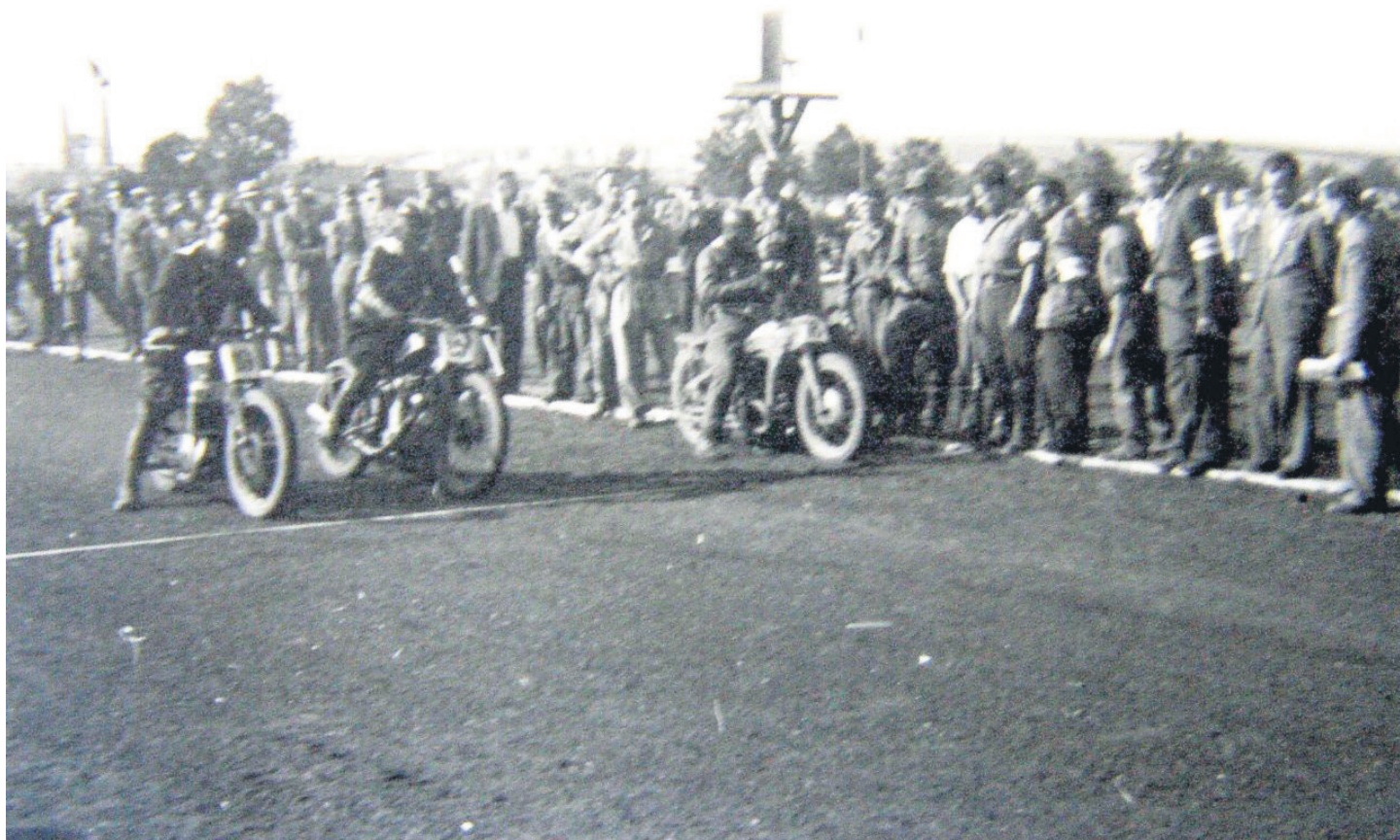
REKLAMA

AKUMULATORY

DOJEŹDŹAMY
do Klienta

www.anoda.com.pl

Częstochowa, ul. Ogrodowa 61
tel.: **34 324 06 09, 664 950 683**
biuro@anoda.com.pl



Przygotowania do momentu startu podczas zawodów żużlowych w latach 40-tych ubiegłego stulecia. Fot. archiwum Marka Soczyka

chwili, choć z minuty na minutę stawało się widocznym, że jest to takiego rodzaju publiczność, iż zwalczyć ją mogłyby jedynie salwy na postrach z cekaemów”. Kolejną ciekawostką jest fakt, że publiczność pierwszych zawodów żużlowych na obiekcie przy ul. Olsztyńskiej w Częstochowie zajmowała nie tylko miejsca dostępne na zewnątrz toru, ale także wewnątrz niego. Tego dnia płyta owalu odgrywała bowiem rolę łoża VIP. „Nieliczna początkowo grupka na środku placu zwiększyła się w bardzo szybkim czasie do tyśiąca co najmniej osób. Tłum ten składał się z: a) wybitnych

działaczy i sportowców częstochowskich, b) znajomych tych działaczy i sportowców, znajomych dziennikarzy oraz znajomych tutejszych dygnitarzy, c) rodzin tych wszystkich osób oraz rodzin ich znajomych do trzeciego pokolenia włącznie” – czytamy w sprawozdaniu autorstwa Stefana Gajosa.

Rekordowa jak na tamte czasy liczba kibiców, którzy zjawili się na dirt-trackowych zawodach, sprawiła, że tego dnia radowało się serce klubowego skarbnika. „Niecodzienny widok przedstawiała grupka osób, która na środku placu rozłożyła się ze stertami banknotów. Byli

to kasjerzy CTCiM, którzy z wypiekami na twarzach szacowali zdobyty plon gotówkowy. Żaden z nich nie spojrzał ani na chwilę w kierunku emocjonujących zmagani motocyklistów, kasjerzy bowiem mieli swoje emocje. A że były one równie silne jak emocje widzów, świadczyły uśmiechy na twarzach kasjerów, gdy po skończonych zawodach ładowali oni z uszczęśliwieniem do samochodu klubowego walizy wyładowane pieniędzmi” – kontynuował swoją opowieść lokalny dziennikarz.

Na uwagę zasługuje także fakt, że 1 września 1946 roku w gronie uczestników zmagani na często-

chowskim torze znalazł się jeden miniżuźlowiec, choć oczywiście w tamtych czasach nikt tak nie nazywał tego niezwykle odważnego chłopca. „Rewelacją w swoim rodzaju był udział w zjeździe oraz popisach na torze 12-letniego Bystronia z Jarosławia na motocyklu o litrażu 70 ccm. Jeździec ten i jego «maszyna» stały się w pierwszym rzędzie przedmiotem podziwu i zazdrości wszystkich częstochowskich rówieśników Bystronia i kosztować ich będą na pewno niejedną noc bezsenność” – napisano w „Sportowcu”. (cdn)

Rafał Piotrowski

REKLAMA



HURTOWNIA BUDOWLANA

BauLand
 www.bauland.pl

Rudniki 42-263
 ul. Wojska Polskiego 34A
 tel. 785-916-517



TKKF „Pegaz”. Historia z tętentem

Tegoroczne Hubertusy w ośrodkach jeździeckich w okolicach Częstochowy powinny być opatrzone cyfrą „55”. Tyle bowiem lat liczy sobie nasza powojenna historia jeździectwa. Zaś najbardziej znany ośrodek - Ognisko TKKF „Pegaz” świętować może 40, a nawet 45 lat aktywności.

Natrafilismy na karty kroniki spiswanej pięknym charakterem pisma przez Juliana Włazłowskiego. Pieczołowitość skryby przejawiała się nie tylko w kaligrafii; każda stronica opatrzona jest cyfrą wkomponowaną w sylwetkę jeźdźcy skaczącego przez przeszkodę. Bo też jest to końska kronika, z której dowiadujemy się, że zorganizowane jeździectwo w naszym regionie liczy sobie 55 lat.

„Wśród studentów Częstochowskiego jeździectwo rozpoczęło się w 1968 roku wraz z powołaniem przy AKT Sekcji Jeździeckiej. Studenci należący do sekcji uczyli się konnej jazdy w stadninie koni w Widzowie. Organizatorem sekcji był Julian Włazłowski.” - taki tekst zapisany został na pierwszej karcie kroniki. Zaczyna go ozdobny inicjał, a opasany został ramką w postaci prawdziwej barwnej iluminacji. Cóż – tak zaczyna się tylko bardzo piękne opowieści. Pierwszy zarząd klubu utworzyli: Grażyna Skubała, Andrzej Czajkowski, Michał Halkiewicz, Jerzy Jędrzejkiewicz oraz Jerzy Lewicki, który przyjął funkcję prezesa rodzącej się sekcji. Trzy lata później na fotelu prezesa zasiadł Szymon Ściegienny, który po upływie pół wieku nadal jest prezesem, tyle że we wspomnianym „Pegazie”. Rzec by można, że był piastunem częstochowskiego jeździectwa.

W maju tegoż 1971 roku odbyły się pierwsze Międzyokręgowe Zawody Konne. W następnym



roku – kolejne. Rośnie ilość członków AKJ. W kronice zaś czytamy, że Szymon Ściegienny wykazał się wielką aktywnością. Dzięki jego staraniom dyrekcja Stacji Inseminacji Zwierząt oddaje na stajnie klubowe budynek na Grabówce. Bratni klub z Gliwic przekazuje częstochowianom dwa konie a PGR „Zagórze” wydzierzawia kolejne dwa. Pewnie dziś te imiona: Argo, Grosetta, Kobra i Alba wywołują drżenie niejednego serca. Na tych rumakach uczyli się angielizować dzisiejsi wyjadacze i właściciele prywatnych stadnin czy tylko wierzchowców. Kolejne Międzyokręgowe Zawody Konne mają już towarzyszącą im grafikę. Plakaty, zaproszenia, programy wykonywał jako linoryty i odbijał z użyciem wyżymaczki (taki archaiczny przyrząd do wyżymania upranych tkanin) znany później plastyk, Tadeusz Kapalka. Dołączył on do zarządu AKJ w 1971 roku i wraz z żoną Teresą był wierny jeździectwu długie dziesięciolecia.

Za pieniądze zarobione na organizacji zawodów klub zakupił w 1973 roku ze stadniny w Widzowie pierwszego konia sportowego imieniem Spryt. Dysponując już pełną stajnią, studenci zorganizowali pierwszą szkołę jeździecką. Były też cztery dwudniowe wycieczki konne do

Olsztyna, Korwinowa, Nowej Wsi oraz Zawad. W lipcu zaś studenci szlifowali formę i wypoczywali na pierwszym ranczo. Trwało dwa tygodnie we wsi Jamno koło Broniszewa. Stajnia zbudowana była z drągów, na których rozpięto plandeki. Stało w niej sześć koni, a jeźdźców było dziesięcioro. We wrześniu AKJ włączył się konno do Rajdu Szlakami Września odbywanego w Mokrej III. Listopad to z kolei pierwszy w historii AKJ „Hubertus”.

W 1973 roku klub wzbogacił się też o powóz wyremontowany przez Kapalkę i Witolda Kubatę (nowego prezesa). Na stanie było też kilka siodła. W tym czasie szkoliło się już około 50. adeptów – studentów naszych uczelni oraz uczniów szkół średnich. Tak duża grupa bierze też udział w 1974 roku w ranczu we wsi Zwierzyniec III koło Panek. Ogromnej pomocy udzieliło organizatorom Nadleśnictwo Kłobuck. Jesienią bilans członków wykazuje, że równorzędny udział mają studenci Politechniki i utworzonej właśnie Wyższej Szkoły Pedagogicznej. W związku z tym Klub staje się Międzyuczelnianym, co zapisuje w statucie. W wianie do tego związku Rektor WSP oddaje zakupionego w Skrzydlowie konia półkrwi angloarabskiej. Oczywiście Rektor Politechniki Częstochowskiej nie pozostaje

w tyle i też kupuje studentom trzyletniego angloaraba.

W 1975 roku jeźdźcy zmuszeni byli opuścić Grabówkę. Po długotrwałych poszukiwaniach otrzymali budynek na Górze Ossona użytkowany wcześniej przez Aeroklub. Zły stan techniczny nowej siedziby (w kształcie dworku szlacheckiego) łagodziła przepiękna lokalizacja. Tam po kilku latach w stajniach stało już 10 wierzchowców. MKJ organizuje jazdy rekreacyjne dla studentów oraz mieszkańców Częstochowy, w-f dla studentów obydwu uczelni oraz Patrole Konne Straży Ochrony Przyrody.

Po zawieszeniu stanu wojennego okazało się, że stajnie na Górze Ossona są w tak złym stanie technicznym, że zagrażają bezpieczeństwu koni. Jesienią 1982 roku nazwiska weteranów jeździectwa: Szymona Ściegienego, Tadeusza Kapalki, Marka Orlika oraz naszego zanego kronikarza znajdujemy na liście zarządu TKKF „Pegaz”. Ognisko jeździeckie zarejestrowano w 1978 roku - 45 lat temu. Pełną aktywność z nowymi kadrami osiągnęło w roku 1983 – przed 40 laty.

- Byliśmy emocjonalnie związani z AKJ, który ja przecież tworzyłem od podstaw, a w latach 80. obserwowałem piętrzące się przed nim trudności – tłumaczy Ściegienny. - Dawni założyciele i działacze byli już absolwentami, więc nasze przeniesienie się do „Pegaza” było czymś naturalnym.

W 1982 roku majątek „Pegaza” stanowiło 14 koni, budynek administracyjno-gospodarczy, dwa samochody, parkur, dwa padoki. W następnym roku doszła nowoczesna stajnia, do której projektowania Ściegienny namówił swojego ojca w ramach działalności Miastoprojektu.

- Ta stajnia, choć już daleka od nowości, jest wciąż naszą dumą – mówi Ściegienny. - AKJ

i „Pegaz” wychowały dziesiątki jeźdźców. Dziś wychowankowie prowadzą własne ośrodki jeździeckie, które – nie ukrywam – konkurują z naszym Ogniskiem. Z całą jednak odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że to my mamy najlepsze warunki do utrzymania i hodowli koni. Przy tak doskonałej kubaturze stajni wierzchowce mają u nas czym oddychać, nie doskwierają im też ani upały, ani mrozy. Wielokrotnie potwierdzały to różne inspekcje.

Kronika potwierdza, że to „Pegaz” od lat 80. stał się wiodącym ośrodkiem asportów konnych i rekreacji w Częstochowie i regionie. To on inicjuje i organizuje wydarzenia jeździeckie. Choćby Hubertusy, czasem z przygodami. Pod datą 1983 czytamy na przykład o biegu z 21 listopada:

„Na gonitwę przybyła w sześć koni ekipa ze Stadniny Koni w Skrzydlowie oraz zespół AKJ Częstochowa w pięć koni. Ognisko wystawiło stawkę jedenastu koni. Jako master polowanie prowadzić miał kol. Jacek (nazwisko zamazujemy). Kite lisią w tej gonitwie przypiął kol. Jan (podobnie). Bieg rozpoczął upadek mastra w czasie rozprężania koni. Jaki początek, taki koniec. W czasie gonitwy lis rozstał się niespodzianie z koniem. Na finał odmeldowali się wszyscy oprócz lisa. Koniec polowania był więc bardzo dziwny i niespodziewany. Dopiero dwukrotne (konne i piesze) przeszukanie terenu gonitwy dało rezultat – lisa odnaleziono. Jeździec nie odniósł żadnych obrażeń zewnętrznych. Jego koń został przyprowadzony przez gospodarza z okolic Jaskrowa.”

Kocz podróżny, Karetka miejska (XIX w.), powóz milord (pocz. XX w.), karetka miejska (XIX w. - prywatna),



powozik jednokonny, lando czteroosobowe cugowe (XIX w.), sanie polskie, jednokonna bryczka – polówka oraz bryczka polówka na kołach gumowych pompowanych – te pojazdy były wykorzystywane w działalności „Pegaza”. Zarobkowej, bo klub pozbawiony był w biednych latach 80. jakichkolwiek dotacji. Organizowano więc wyjazdy konne i powozami na Promenadę, kuligi. Do domknięcia budżetu Ogniska przyczyniały się opłaty za jazdy, szkółki jeździeckie, oprawy ślubne, imprezy rekreacyjne dla szkół i zakładów pracy, sprzedaż obornika i usługi transportowe samochodami „Pegaza”.

- W nowym ustroju konieczność samofinansowania naszej działalności stała się normą – komentuje prezes Ściegieny. - O dotacje do działalności podstawowej jest bardzo trudno. Wszyscy tutaj: i zarząd, i instruktorzy, pracują społecznie. Oplacamy jedynie stajennego. Ostatnie państwowe dofinansowanie do bazy dostaliśmy na czas Światowych Dni Młodzieży, kiedy na naszym terenie funkcjonowało pole namiotowe. Tak naprawdę jedynym organem wspierającym jest dla nas Urząd Miasta. Cieszymy się życzliwością Prezydenta Miasta, który często przyjmuje patronat ho-



norowy nad imprezami robionymi w naszym Ognisku.

- Urząd Miasta wspiera nas na różne sposoby – dodaje Andrzej Gajda (w „Pegazie” od 1982 r.). - Głównie poprzez wspieranie dotacjami kosztów organizacji imprez – adresowanych szczególnie do dzieci. Często też dostajemy z Wydziału Sportu np. nagrody rzeczowe. Dostawaliśmy pieniądze w ramach programów przeciwdziałania alkoholizmowi, gościliśmy dzieci z rodzin dotkniętych tą chorobą, pozostające pod opieką świetlic środowiskowych. Gościliśmy młodzież

z zakładów opiekuńczo-wychowawczych. Mieliliśmy dotacje na półkolonie, akurat w tym roku nie, ale to nasze niedopatrzenie. Jak w najlepszych latach „Pegaza” prowadzimy szkółki jeździeckie, jazdy rekreacyjne, zajęcia dla dzieci autystycznych. Zapraszamy szkoły i przedszkola, a często też seniorów – także we współpracy z TKKF. Współpracujemy z firmami i przedsiębiorstwami, oferując rekreacje pracowników. Oczywiście organizujemy różne formy rywalizacji jeździeckiej – zawody i Hubertusy. Już za miesiąc robimy Hubertusa dla dorosłych, a później dla dzieci, ten

połączony z miniturniejem skoków (przez niskie przeszkody).

TKKF „Pegaz” zajmuje teren w Mirowie będący rubieżą Częstochowy. Wykorzystuje teren zalewowy dochodzący do Warty w jej – jednym z najpiękniejszych – odcinku między skałkami, lasami i wzgórzami. Z pewnością warto tam zajrzeć w wolny od pracy dzień. Nawet ze zwykłej ciekawości. Oczywiście z ryzykiem zarażenia się miłością do koni i wypoczynku z naturą w tle.

Tadeusz Piersiak
fot. TKKF Pegaz

REKLAMA

optimo
GROUP
Agencja Reklamowa

tel. 507 094 251

www.optimo24.com

Siła skutecznej reklamy!

• ULOTKI REKLAMOWE, PLAKATY, KATALOGI, FOLDERY
• STRONY WWW
• KAMPAKIE GOOGLE
• KAMPAKIE W SOCIAL MEDIACH
• PROJEKTY GRAFICZNE
• GADŻETY REKLAMOWE
• USŁUGI POLIGRAFICZNE

REKLAMA

AGENT NAJLEPSZYCH MAREK

BIURO PODRÓŻY

e-lastminute.pl
www.e-lastminute.pl

DEROUR Coraltravel WEZYR ITAKA

RAINBOW

ul. Dąbrowskiego 7, 42-200 Częstochowa
+34 324 80 40 lub +48 533 33 80 40
office@e-lastminute.pl | www.e-lastminute.pl

REKLAMA

RZUĆ PALENIE
♦ jeden zabieg i zrywasz z nałogiem

ALERGIA
♦ bezbolesne testy 270 alergenów
♦ odczulanie bez leków
PONADTO LECZYMY
bólę kręgosłupa i stawów, reumatyzm, nerwice, depresję, astmę, układ krążenia, OTYŁOŚĆ

www.odczulanie.pl

CZĘSTOCHOWA
AL. ARMII KRAJOWEJ 1 POK.107
TEL. 783 755 505

REKLAMA



CENTRUM GRZEWcze KLIMATYZACJI I WENTYLACJI

ZAPRASZAMY DO NASZEGO SALONU SPRZEDAŻY

Pompy Ciepła
Kotły na gaz
Pellet i ekogroszek
Ogrzewanie podłogowe i tradycyjne
Klimatyzacja i wentylacja
Uzdatnianie wody i inne instalacje

CZĘSTOCHOWA
UL. MIROWSKA 56
TEL. 501 40 60 60



ZESKANUJ KOD QR I WYPEŁNIJ
FORMULARZ KONTAKTOWY NA
NASZEJ STRONIE WWW



Pomagamy wypełnić wnioski do programu
„Czyste Powietrze”
Umów się na konsultację z naszym specjalistą

REKLAMA

3 budynki
131 apartamentów o pow. 31-84 m²
11 lokali handlowo-usługowych
cichobieżne windy oraz podziemne parkingi
zamknięte osiedle
dogodna lokalizacja



ŁÓDZKA
OSIEDLE

LIMANOWSKIEGO
MIESZKANIA



17 lokali mieszkalnych o pow. 44-73 m²
ogródki przynależne do mieszkań na parterze
cichobieżna winda, garaże i parking
ogrodzony teren z domofonem
dogodna lokalizacja

COGNOR
DEVELOPER

☎ 510 223 297 510 223 631
deweloper.cognor.eu

